Nr. 40. We Lwowie, Czwartek dnia 19. Lutego 1880. **Rok. XIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent

„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 „ — „

kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.

do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . .

„ Francji . . . . .

„ Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cnt.

„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.

„ Serbii . . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencje pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 18. lutego.

(Skład ministerstwa uzupełniony. — Klęska autonomistów. Co dalej? prawdopodobne ustąpienie Falkenhayna i Prażaka. — Hr. Taaffe i Polacy. — Dr. Ziemiałkowski. — Sprawa Heratu. — Traktat z 1859 roku. — Propozycje Beaconsfielda. — Propozycje Moskwy. — Głosy dzienników o nowych ministrach przedlitawskich. — Zkąd Kriegsau ministrem skarbu? — Burdy p. Stremajera w komisji budżetowej. — Koleje krajowe w komisji kolejowej. — Projekt ustawy o komasacjach. — Krizys kroacka).

Od wczoraj jest już w Wiedniu skompletowany skład ministerstwa austrjackiego, które nazywa się od pięciu miesięcy ministerstwem koalicyjnem. Zwykle koalicyjne ministerstwa tam się tworzą, gdzie stronnictwa są tak rozbite, iż niema większości parlamentarnej. W Austrji zaś postanowiono utworzyć koalicyjne ministerstwo, pomimo iż autonomiści mają większość. I tworzono je przez pięć miesięcy, a rezultat jest dziwnego rodzaju. Parlamentarna większość autonomiczna jest reprezentowana w składzie ministerstwa przez dwóch ministrów, a mniejszość centralistyczna przez pięciu! Centraliści w radzie ministrów będą więc decydować!

Całe więc przesilenie w ministerstwie skończyło się klęską większości parlamentarnej, klęską autonomistów, pierwszą kampanię parlamentarną przegrali. Na początku kampanii hr. Taaffe traktował z Polakami o wzięcie udziału w składzie ministerstwa i kazał im czekać tylko chwili odpowiedniej, to uchwalenia ustawy wojskowej, to bośniackiej. Jeszcze w ostatnich czasach traktował z dr. Dunajewskim o tekę ministerstwa handlu. A skończyło się na zupełnem pominięciu tak Polaków jak i innych autonomistów w koalicyjnem ministerstwie!

Cóż będzie dalej? Dotąd większość autonomistów popierała rząd. Tylko na niej opierając się, istnieć mógł. A popierali autonomiści rząd w przekonaniu, iż przy skompletowaniu ministerstwa ich reprezentanci przyjdą do steru, do władzy. Czy będą hr. Taaffego i ministerstwo całe i dalej popierać? lub czy przejdą w opozycję po ostatniem doświadczeniu?

Z natury rzeczy powinniby autonomiści pójść w opozycję, skoro w duchu centralistycznym uzupełnione zostało ministerstwo. Aleź w ministerstwie zasiada dwóch reprezentantów większości autonomicznej, Falkenhayn i Prażak, więc jakże tu prowadzić opozycję przeciw własnym członkom?

Aby umożliwić opozycję stanowczą i silną większości autonomicznej, potrzeba, aby pp. Falkenhayn i Prażak ustąpili z ministerstwa, w którem są w mniejszości. Gdy zamierzano oddać tekę oświaty autonomiście, chociażby Niemcowi, pp. Stremayer, Horst i Korb oświadczyli, iż na ten wypadek ustąpią z ministerstwa; gdy teraz tekę oświaty oddano czystemu centraliście, to kolej ustąpienia przyszła na pp. Prażaka i Falkenhayna. Ich ustąpienie może dopiero rozwiązać ręce większości autonomicznej i swobodę jej przywrócić, potrzebną w opozycji.

Ciekawą jednak jest rzeczą, co mogło skłonić hr. Taaffego, iż wbrew większości parlamentarnej uzupełnił gabinet w duchu centralistycznym? Czy może jest pewnym, że jedna z frakcyj autonomicznych, mianowicie polska, pod żadnym warunkiem nie pójdzie w opozycję, lecz da się i nadal powodować ministerstwu i w razie potrzeby nakłonić do porzucenia obozu autonomistów a związania się z centralistami? Trudno odpowiedzieć na to pytanie, a nasz minister dla Galicji był i jest dotąd przeciwny uzupełnieniu gabinetu chociażby jednym tylko Polakiem jako ministrem fachowym. Dlaczego jest przeciwnym? Czyby uważał to za szkodliwe dla kraju? Czy może kontrola taka byłaby mu nie na rękę?

Zarówno jak w parlamencie angielskim tak też i w prasie londyńskiej sprawa Heratu stoi od kilku dni na porządku dziennym i zajmuje w najwyższym stopniu umysły polityków Albionu. Nabrała zaś ona głównie z tego względu tak niepospolitego znaczenia, że listy jen. Robertsa, o których już pisaliśmy — i dokumenta dyplomatyczne znalezione przez Anglików w archiwach Kabulu, odsłoniły w całej pełni olbrzymi spisek, osnuty przez Moskwę przed dwoma laty, a zmierzający do wywołania powstania w Indjach. Według *Pionniera* plan spisku miał być ułożony z wielką zręcznością i znajomością rzeczy, a spiskowcy nie omieszkali nawet naprzód podzielić się ziemiami angielskich Indyj. Emir Afganistanu miał np. dostać w nagrodę całą zachodnią część Indyj, aż po Lahorę.

Były to jednak marzenia, które pierzchnęły odrazu pod mroźnym wiatrem rzeczywistości. Została z nich tylko nauka dla Anglików, aby nie lekceważyli zawziętości wrogów i postarali się już dzisiaj obmyśleć środki obrony przeciw ewentualnym nowym kombinacjom moskiewskim. I naukę tę wziął rząd angielski jak się zdaje do serca, a pierwszym tego objawem jest fakt ten, że stara się naprawić krzywdę popełnioną na Persji w 1857 r. i oddać jej Herat, tę „perłę Wschodu“ jak go zowią Persowie.

Wiadomo bowiem, że w r. 1856 Persja wypowiedziała wojnę Afganistanowi, wojska jej wkroczyły do Heratu, opanowały twierdzę i zajęły całą tę dawną perską prowincję. Owczesny emir Kabulu nie był w stanie pokonać Persów i byłby musiał Herat im odstąpić, gdyby Anglia, która wtedy uważała za właściwe protegować emira, a szkodzić Persji, zaprzyjaźnionej z Moskwą, nie była zagroziła Persji wojną, jeżeli natychmiast z Heratu nie ustąpi. Persja nie ustąpiła i rozpoczęła się wojna, w której szczęście sprzyjało Anglii.

Po zbombardowaniu Muhamery i posunięciu się wojsk angielskich aż do Szuszteru, zkąd już otwartą miały drogę do Teheranu, Persja, zawiedziona przez Moskwę i nie otrzymując od niej żadnych posiłków, uchyliła czoła przed potęgą angielską i za pośrednictwem Napoleona III zawarła w maju 1857 r. traktat pokoju z Anglią, na mocy którego zrzekła się na wieki wszelkich swych pretensyj do Heratu.

Minęło lat dwadzieścia i parę. Perjod czasu zdaje się nie wielki, a przecież w ciągu jego zmieniły się zupełnie stosunki na Wschodzie. Afganistan, który Anglia otaczała tak troskliwą opieką i o którym mniemała, że stanie się z czasem mocarstwem pierwszorzędnej siły, a także przedmurzem jej przeciw Moskwie, zawiódł ją pod każdym względem. Natomiast Persja, skazana na upadek przez polityków angielskich, rosła w bogactwo i ludność, i stopniowo doszła do niepospolitego znaczenia wśród mocarstw Wschodu. Pomału też, zwłaszcza za rządów teraźniejszego szacha, wyswabadzała się z pod wpływów Moskwy i wyrobiła sobie decydujący i samodzielny głos w sprawach dotyczących środkowej Azji.

O przyjaźń takiego mocarstwa ubiegać się warto, chociażby kosztem przyznania się do poprzednich błędów. To też Beaconsfield osnuł plan naprawienia zadanej Persom krzywdy w 1857 r. i wszedł w rokowania z rządem teherańskim, proponując mu, iż Herat przyłączony zostanie do ziem szacha pod trzema warunkami: że obsadzać go będzie wojsko mieszane złożone z Persów i z Anglików, pod komendą jenerała angielskiego; następnie, że dla ułatwienia komunikacji między tem wojskiem a Indjami, szach przyznaje Anglikom prawo wylądowywania w jednym z portów zatoki Perskiej i prawo przechodu przez ziemie Iranu aż do Heratu; i wreszcie że nada Anglikom koncesję na wybudowanie kolei żelaznej między tym portem zatoki Perskiej a Heratem.

Wieść o tych rokowaniach przedarła się do dzienników angielskich; w skutek tego nastąpiła interpelacja w parlamencie. Na interpelację odpowiadając, zaprzeczył Beaconsfield wszystkiemu, naturalnie przez wzgląd na Moskwę. Jednakże zaprzeczeniu temu nikt nie dał wiary, nawet sama Moskwa, albowiem donoszą, że zaproponowała Anglii transakcję tego rodzaju: Moskwa zrzeka się zamiaru zdobywania Merwu i odwoła przygotowaną w tym celu ekspedycję, Anglia zaś nie odstąpi od traktatu 1857 r. i nie odda Persji Heratu. Na tym stopniu, według dzienników angielskich, stoi ta sprawa obecnie. Rząd angielski rozmyśla, na którą ma przechylić się stronę.

Dzienniki centralistyczne nie radują się ani też się smucą uzupełnieniem gabinetu Taaffego pp. Conradem i Kriegsauem — to znaczy, że są bardzo zadowolone, radości tej jednak objawić im nie wypada. Gdyby cobądź przykrego było dla nich w tych nominacjach, wrzeszczeliby jak na sądny dzień we wszystkich *Pressach*, *Blattach* i *Zeitungach*. Tylko p. Herbst miał zawołać, usłyszawszy o nominacji Kriegsaua na ministra skarbu: „Biedna Austrja“, co dzienniki centralistyczne powtarzają.

Czeskie dzienniki są z tego zadowolone, że „przynajmniej zdjęto z p. Stremayera ciężar teki oświaty“, uważając go za wroga narodowości czeskiej, bardzo dla niej szkodliwego. Zresztą wykazują, że ostatecznie stała się wola nie prawicy, która ma większość w Izbie posłów, ale wola napastliwej i krzykackiej lewicy, gdyż z prawicy nikogo do uzupełnienia gabinetu nie powołano. „Jeżeli, co jeszcze nie jest pewnem, pisze *Politik*, br. Kriegsau do autonomistów należy, to żywioły centralistyczne i autonomiczne równoważą się w gabinecie, i decyzja w ręku Taaffego spoczywa. Naród czeski zaufał Taaffemu, a od postępowania gabinetu, teraz już zupełnego zależeć będzie, czy się nie zawiódł.“

Zapewniają, że br. Kriegsau dlatego tylko mianowany został ministrem skarbu, że poprzód już był zawiadomiony iż jest mianowany ministrem oświaty, tylko że w skutek wrzawy centralistów, wywołanej memorjałem biskupów czeskich i wnioskiem Liechtensteina, nominacja cofniętą została — za co się br. Kriegsauowi satysfakcja należała.

Nie spełniło się jedno życzenie centralistów, tj. aby sprawy wyznaniowe wyłączono od teki oświaty, i z teką sprawiedliwości zmotano, tj. nadal p. Stremajerowi pozostawiono.

Na miejsce br. Conrada namiestnikiem dolno-austrjackim ma zostać br. Possinger. Czesi morawscy niezmiernie się ucieszą, że br. Possinger pójdzie teraz Dolną Austrję uszczęśliwiać, a im da spokój.

W komisji budżetowej d. 16. bm. p. Stremajer ostatni raz odgrywał rolę ministra oświaty — a skończył dość niefortunnie. Było to przy etacie szkół przemysłowych w Czechach. Stremajer wywodził, że w sprawach szkół fachowych poglądy narodowościowe wzrok zasłaniają. Jireczek zarzucił mu, że znieważał narodowość czeską, — Stremajer odparł, że jest to przekręcaniem jego słów, — Jireczek wykazał mu prawdę z tego, co mówił przy rozprawie nad wszechnicą pragską (że profesorowie czescy możeby nie dorównali wymogom profesorów uniwersyteckich), — Stremajer namiętnie replikuje, — Clam-Martinitz wykazuje mu, że istotnie obraził narodowość czeską, prezes komisji Hohenwart wzywa Stremajera, aby oświadczył, że nie chciał obrazić narodu czeskiego, — Stremajer wskazuje na to, że przecie zgadza się na założenie wszechnicy czeskiej.

W komisji kolejowej d. 16. bm. wniósł p. **Kozłowski**, aby koleje drugorzędne, kosztem kraju, powiatu albo gminy zbudowane, przypadały kiedyś na rzecz kraju a nie państwa. Komisarz rządowy odparł, że to było by sprzeczne z ustawą kolejową, i rząd nie mógłby przedłożyć do sankcji projektu, który by uchylał prawo przypadłości na rzecz państwa. P. Herbst wyjechał nawet z konceptem, że tu chodzi o udzielne prawo monarsze. P. Kozłowski widząc niepodobieństwo przesadzenia tej poprawki w ustawie, cofnął ją, ale zapowiedział rezolucję w tej myśli.

Wszelako p. Rieger podniósł tę poprawkę w odmiennej formie, że „co do kolei drugorzędnych, które nie otrzymują od państwa pomocy finansowej, upoważnia się rząd do odstępywania od ustawy o koncesjach kolejowych z r. 1854“, oświadczając, że byłoby to krzywdą, aby kolej przez Czechy zbudowana, miała kiedyś przypaść Bukowinie, i że dlatego w sejmie będzie głosował przeciw wszelkiemu przez kraj subwencjonowaniu kolei, któraby państwu przypaść miała. P. Weeber wywodził, że taki przepis mógłby uchwalonym być tylko za porozumieniem z Węgrami. Tilszer (Morawiec) ze względu na rezolucję p. Kozłowskiego nie poparł Riegera, którego wniosek ostatecznie 17 głosami przeciw 10 odrzucony został.

Następnie przyjęto rezolucję p. Schwaba, wzywającą rząd do zrewidowania wszystkich ustaw, dotyczących kolei. A 17 głosami przeciw 3 przyjęto rezolucję p. Kozłowskiego, wzywającą rząd, aby przy rewizji ustaw kolejowych zbadał, czy państwo może całkiem lub z pewnemi ograniczeniami zrzec się prawa przepadłości do kolei, przez kraj zbudowanej lub subwencjonowanej; tudzież aby wnosił przedłożenia w razie, gdyby przed tą rewizją okazała się konieczność odstępywania od ustawy z r. 1854.

Wniesiony najpierw w Izbie panów projekt ustawy o kommasacjach gruntowych nie doszedł nas jeszcze w całej osnowie. O ile z treści wnosić możemy, prawa sejmów w tym względzie nie zupełnie są uwzględnione.

W Kroacji przesilenie. Ban Mazuranicz wystosował do Tiszy memorjał, wykazujący potrzebę, aby jeszcze przed ostatecznem zebraniem się deputacyj regnikolarnych reszta Pogranicza wojskowego do Kroacji wcieloną została, a wtedy Kroaci natychmiast zawrą ugodę z Węgrami. Tisza osobiście przedłożył tę sprawę cesarzowi, wywodząc, że rząd węgierski z zasady nie sprzeciwia się sprowincjalizowaniu Pogranicza, ale że uczyni to tylko dla Kroacji Węgrom przyjaźnej, co się właśnie przy zawieraniu ugody okazać może. Zdaje się, że cesarz przystał na wywody Tiszy; Mazuranicz został powołany do Wiednia, i po audjencji u cesarza zaraz wrócił do Zagrzebia. Słychać, że Mazuranicz ustąpi, a miejsce jego zajmie albo Pejacewicz albo Bedekowicz (minister dla spraw kroackich). W Kroacji szerzy się nieukontentowanie.

Sprawy Koła polskiego we Wiedniu.

przez

Teofila Merunowicza.

V.

(O projekcie opodatkowania nafty.)

(Dokończenie.)

Usiłowaniom delegacji polskiej przy traktowaniu ugody z Węgrami w r. 1877 udało się przeprowadzić postanowienie, iż projektowana już wówczas akcyza od nafty galicyjskiej nie przyszła do skutku, i zaprowadzono tylko cło od zagranicznej nafty w wysokości 3 złr. w złocie od 100 kilo *sporco* tj. 100 k. wagi z beczką razem, co wynosi po doliczeniu różnicy ażia i 20 prc. wagi za beczkę po 4 złr. 38 ct. ochrony cłowej dla miejscowego wyboru.

Nawiasowo powiedziawszy, była to niemal jedyna koncesja dla Polaków, przyznana im w nagrodę za bezwarunkowe popieranie ugody z Węgrami.

Obecnie projektuje rząd zaprowadzenie akcyzy od nafty galicyjskiej w wysokości 7 złr. od metrycznego cetnara *netto*, tudzież podniesienie cła od czyszczonej nafty do oświetlania z zagranicy sprowadzonej do wysokości 8 złr. od cetnara metr., co z doliczeniem 17 prc. ażia złota i 20 prc. *tary* wyniesie około 11 złr. 70 ct. Z pozoru możnaby przeto wnosić, iż różnica pomiędzy fiskalnem obciążeniem zagranicznego produktu a miejscowego miałaby pozostać przy nafcie czyszczonej, do oświetlania przydatnej mniej więcej taka sama, jaka jest obecnie, tj. 4 złr. w. a.

Co się zaś tyczy cła od ropy surowej, z zagranicy sprowadzanej, to miałoby ono pozostać wedle wniosku rządowego i nadal w tej samej wysokości, ile obecnie wynosi (60 ct. w złocie od 100 kilo *sporco*) pomimo znacznego podwyższenia cła od nafty czyszczonej.

W kołach parlamentarnych kolportują zwolennicy wniosku rządowego zdanie, jakoby projektowana akcyza dla galicyjskiego przemysłu naftowego nie zawierała żadnego niebezpieczeństwa, zachowując taki sam stosunek ochronny, jaki obecnie istnieje. Innego jednak są zdania nasi właściciele kopalń i destylarni naftowych, oni z troską prawdziwą oglądają się na to, jakie stanowisko zajmie Koło polskie wobec tej sprawy — czy weźmie ono zagrożony wnioskiem rządowym galicyjski przemysł naftowy w opiekę, lub nie?

Przedewszystkiem podnoszą oni, znając dokładnie właściwości tak produkcji jakoteż i handlu naftą, że to nie jest prawdą, jakoby ochrona cłowa dla nafty galicyjskiej w porównaniu z amerykańską wynosić miała 4 złr., jak pospolicie sądzą — a to najpierw ze względu na **fizyczne właściwości** nafty galicyjskiej. Mianowicie:

1. Nafta amerykańska jest gatunkowo lżejszą od galicyjskiej gdyż 100 kilo nafty amerykańskiej zawiera około 5 litrów więcej niż taka sama waga galicyjskiej nafty (waga gatunkowa gal. nafty wynosi 820, amerykańskiej 790 stopni, czyli tysiącznych części wagi wody). Ta właściwość galicyjskiej nafty zniża w obrocie handlowym jej cenę o 1 złr. 50 cnt.

2. Surowa ropa galicyjska wydaje znacznie mniej oleju do oświetlania niż ropa amerykańska ...

Królowie na wygnaniu.

POWIEŚĆ

77 *Alfonsa Daudeta.*

(Ciąg dalszy.)

Biedny „Rigolo“ oczekując na decyzję swego kuzyna Axela miał minę nadzwyczaj nieszczęśliwą. Książę następca tronu gładził przez chwilę przed źwierciadłem rude swoje włosy, nakoniec zdecydował się otworzyć usta:

— Więc sądzisz pan, że dzienniki?... I zapalając się nagle, dodał słabym, ospałym głosem brzuchomowcy nieco szybciej: „*Chic*... bardzo *chic!*... Mój wujaszek ze złości zachoruje na żółtaczkę!“

Już gotów chwyta za laseczkę spacerową i zasadza na bakier kapelusz. „Chodźmy na śniadanie.“ Oba przyjaciele trzymając się pod rękę schodzą po tarasie do sztachet Tuileryj, przy których oczekuje kabryolet Chrystjana. Wsiadają i otulają się w kosztowne futra, jest bowiem prześliczna, mroźna pogoda zimowa; Chrystjan chwyta za cugle, a kabryolet pędzi jak wicher uwożąc obu nierozłączonych przyjaciół do Kawiarni Londyńskiej. „Rigolo“ pocieszony jaśnieje radością, „Ogon koguci“ jest mniej zaspany niż zwykle, ożywiony grą w wolanta i świetnym pomysłem, że przyjmując na siebie winę Chrystjana skompromituje wujaszka i zostanie bohaterem dnia w Paryżu. Kiedy przejeżdżają przez plac Vendome, pusty zwykle w tym czasie, jakaś młoda, elegancka kobieta, trzymając dziecko za rękę stoi na brzegu chodnika i przegląda pilnie numera domów. Jego królewska wysokość, który z pożądliwością lwa bulwarowego, poszczącego od kilku tygodni, spogląda z kozła na każdą spodniczkę, spostrzega ją i zwraca się zdziwiony do Chrystjana: „Popatrzno tylko, Chrystjanie... Możnaby sądzić...“ Ale Chrystjan go nie słyszy, musi bowiem uważać na konia, który dzisiaj kłusuje z niezwykłym ogniem; kiedy po chwili odwrócili się obaj na wązkiem siedzeniu, ażeby zlustrować piękną nieznajomą, ona zniknęła już w bramie domu, tuż obok ministerstwa sprawiedliwości.

Idzie szybko pomięszana zatrzymując się niekiedy. Gęsta woalka twarz jej ukrywa, jakby szła na pierwszą schadzkę miłośną: zachowanie jej i ciemna bardzo bogata suknia mogą nasunąć podejrzenie, które jednak musi rozwiać się natychmiast, skoro usłyszymy nazwisko, o które spyta się portjera. Głosem pełnym głębokiej boleści wymienia nazwisko słynnego męża nauki.

— Doktor Boucheran?... Na pierwszem piętrze prosto wschodów... Jeżeli jednak nie ma pani numeru, to niepotrzebną będzie fatyga...

Ona nic nie odpowiada i szybko idzie na wschody ciągnąc za sobą dziecko, jak gdyby się obawiała, żeby jej portjer napowrót nie zawołał. Kiedy przyszła na górę usłyszała to samo: „Jeżeli pani nie zapisałaś się pół dnia przedtem...“

— Zaczekam — odrzekła.

Służący nie mówiąc więcej ani słowa prowadzi ją przez przedpokój, w którym pacjenci ściśnięci obok siebie siedzą na ławkach drewnianych, potem przez drugi, również pełny chorych, na koniec z pewną uroczystością otwiera drzwi do wielkiej sali, które natychmiast za matką i dzieckiem zamyka z miną mówiącą wyraźnie: „Chcieliście czekać... więc czekajcie!“

Była to obszerna, bardzo wysoka komnata, jak w ogóle we wszystkich starych domach przy placu Vendome z przepysznemi malowidłami na sufitach i ścianami wykładanemi drzewem. Umeblowanie staroświeckie zupełnie fizjognomji sali nie odpowiadające, gubiło się prawie wśród wielkiego obszaru, krzesła i zasłony były z czerwonej pluszowej materji, a między niemi stały kanapki i fotele innego koloru pokryte haftem krosienkowym. Pająk w guście Ludwika XVI. zwisał po nad okrągłym stołem z czasów cesarstwa, na kominku stał zwykły zegar z nieodzowną Polyhymnią między dwoma świecznikami. Zupełny brak przedmiotów sztuki i ozdób wskazywały, że właściciel ich jest lekarzem skromnym i pracowitym, który bez własnego starania się o to, stał się sławnym, i nic nie uczynił, ażeby tę sławę przywabić albo przynajmniej przyjąć należycie. A jaka to sława! Taka, jaką tylko może dać Paryż, jeżeli tem zająć się zechce — sława rozprzestrzeniona po wszystkich warstwach społecznych, wciskająca się wszędzie w górne i dolne okolice, rozlewająca się zagranicą, napełniająca sobą Europę całą: a trwa ona już od lat dziesięciu, ciągle niezmienna, ciągle w jednakiej sile, uznawana przez publiczność i kolegów jako rzecz należna prawdziwej mądrości a nie zamaskowanemu szarlatanimowi. Panu Boucheran zapewniła tę nadzwyczajną sławę i wzięcie nietyle cudowna jego zręczność jako chirurga, wybitny talent profesorski, lub znajomość natury ludzkiej, ile wzrok nadnaturalny, prawie proroczy, którym się odznacza, wzrok jaśniejszy i pewniejszy, niżeli stal instrumentów, wzrok wielkich poetów i myślicieli, tworzący z nauki czarodziejstwo, wzrok który od razu sięga do głębi rzeczy i nigdy się nie myli. Orzeczenia jego przyjmuje publiczność jak wyrocznie delfickie, z wiarą ślepą, bezwarunkową. Jeżeli powie: „Nic nie brakuje...“ w tej chwili kaleki i chorzy odchodzą uzdrowieni; ztąd owa popularność, która na doktora Boucheran bez przerwy działa tak przygniatająco, że mu nie pozostawia prawie czasu, aby mógł odetchnąć. Jest on starszym lekarzem w jednym z pierwszych szpitali. Każdego poranku odbywa przegląd chorych w szpitalu z jaknajwiększą doskonałością w towarzystwie gromady uczniów, którzy cisnąc się za nim chwytają jak klejnot każde jego słowo, a gdy zażąda wszyscy razem podają mu swoje instrumenta; Boucheran bowiem nigdy nie nosi ze sobą własnych przyrządów, tylko pożycza na chwilę instrument, którego potrzebuje od którego z obecnych, i regularnie zapomina oddać go właścicielowi. Po zatrudnieniu w szpitalu oddaje kilka wizyt, poczem spieszy do domu i natychmiast zaczyna ordynować, częstokroć zapominając nawet o jedzeniu. Konsultacje trwają do poźnego wieczora.

Dzisiaj zaledwie uderzyła godzina dwunasta, zapełniła się już szczelnie sala smutnemi, trwożliwemi postaciami; pacjenci siedzą wzdłuż ściany lub naokoło stołu przeglądając książki i pisma ilustrowane. Kiedy kto nowy wchodzi, mało który z nich nawet się odwróci. Każdy zajęty jest tylko sobą, każdy drży trwożliwie, co też powie lekarz wszystkowiedzący. Głuche milczenie panuje do koła; fizjognomie smutne, bolesne, apatyczne, czasem tylko wzrok którego z chorych zabłyśnie srogim płomieniem bolu. Kobiety zachowują jeszcze resztki towarzyskiej ogłady, niektóre nawet usiłują boleść zamaskować, natomiast mężczyźni, oderwani od zwykłej pracy, od czynnego życia, zdają się być bardziej pognębieni, i o nic się nie troszczą. Pośród wszystkich tych chorych egoistów przybyła dopieroco matka z małym towarzyszem tworzą wzruszającą grupę; chłopczyk jest nadzwyczaj delikatny, blady, z twarzyczką zawcześnie zestarzałą boleścią, w której tkwi jedno tylko oko — ona jest nieruchomą, jakby skamieniała od strasznej trwogi.

Znudzone długiem czekaniem dziecko wstaje i trwożliwym, niepewnym krokiem idzie do stołu, aby wziąć sobie jednę z książek z obrazkami; niezgrabnie wyciąga rękę i trąca jakiegoś chorego. Trącony rzucił na nie tak zgryźliwym, złym wzrokiem, że dziecko strwożone powraca bez książki na swoje miejsce. Siada na krzesło i oparłszy głowę o poręcz, siedzi bez ruchu jak wszyscy ciemni; robi ono wrażenie ptaka ze złamanem skrzydłem.

W sali panuje takie milczenie, jakby w tem zgromadzeniu oczekującem porady wielkiego doktora puls bić przestał, jakby je jakieś odrętwienie opanowało. Od czasu do czasu słychać tylko lekkie westchnienie, przytłumiony kaszel, powstrzymywany jęk bolu, lub szelest poprawionej sukni. Zewnątrz słychać co chwilę odgłos dzwonka, oznajmujący przybycie nowego pacjenta. Niekiedy jaki pacjent obejrzawszy pełne przedpokoje, otwiera drzwi do sali i cofa się, widząc, że i tam pełno, powraca jednak po krótkiej rozmowie ze służącym, i z rezygnacją siada między innymi. U pana Boucheran nie ma żadnych protekcyj. Wyjątek stanowią tylko pacjenci, których przysełają doń paryscy lub zamiejscowi koledzy; ci, posełają swoje karty i osobno bywają wpuszczani do gabinetu. Tacy pacjenci odróżniają się od innych familijnem, pewnem siebie obejściem, niespokojnie chodzą po sali, spozierają co chwilę na zegarek, i niecierpliwią się, że w salonie ordynacyjnym jeszcze cicho, pomimo, że godzina dwunasta już minęła. A ciągle nadchodzą nowi i coraz to nowi pacjenci ze wszystkich warstw i kół społecznych, od bogatego bankiera, dla którego służący już od rana zajął dwa krzesła, aż do biednego urzędniczyny, który mówi do siebie: „Niech kosztuje co chce... trzeba się poradzić doktora Boucheran...“ Widać tu wszystkie rodzaje ubiorów i toalet, najkosztowniejsze kapelusze damskie obok najbiedniejszych czepeczków, stare, zmoszone gorseciki obok ciężkich sukni jedwabnych; równość tryska tu łzami z ócz zaczerwienionych, jaśnieje z czół boleścią pooranych, widoczną jest w smutku i trwodze, które napełniają salę wielkiego lekarza.

Między tymi, którzy najpóźniej przybyli zwraca na siebie uwagę silny wieśniak, z jasnym włosem, szeroką twarzą i potężnemi barkami, który przyprowadził małą nieszczęśliwą istotę, opierającą się jedną ręką na nim, a drugą na kuli. Z wzruszającą czułością tuli ojciec biedne dziecko, schyla pod nową bluzą jeszcze niżej kark pochylony od ciężkiej pracy, bierze dziecię na twarde, spracowane ręce i sadza na krzesło. „Czy ci tak dobrze? — Wyciągnij się dziecino moja... Zaczekaj, przyniosę ci zaraz poduszkę...“ Mówi głośno nie troszcząc się o nikogo i wszystkim przeszkadza, aby zdobyć stołek i dwa krzesła. Dziecko słabością wyniszczone i

ska i różnicę jaka ztąd powstaje w kosztach de-st lacji oblicza dr. Mikołaj Fedorowicz z Ropy w powiecie Gorlickim na 50 centów pr. 100 kilo.

Ze względu przeto na fizyczne właściwości produktu galicyjskiego w porównaniu z naftą amerykańską, wynosi różnica protekcyjna na korzyść Galicji nie 4 złr. jak pospolicie liczą, lecz właściwie tylko 2 złr. wyraźnie **dwa** złr. gdy np. we Francji wynosi cło od importowanej z zagranicy nafty do oświetlania 0.700 wagi gatunkowej 47 franków za 100 kilo, zaś akcyza od destylatów krajowych 22 franki, premia ochronna wynosi tam przeto dla przemysłu krajowego 25 franków na cetnarze metrycznym. To wygląda cokolwiek inaczej od austrjackiej ochrony celnej!

Jeżeli zresztą różnica opłat fiskalnych pomiędzy galicyjską naftą a amerykańską ma wynosić tylko 2 złr. na korzyść naszej nafty, to wypada pamiętać, iż obok projektowanej akcyzy tak właściciel kopalni jak niemniej także i właściciel destylarni mają jeszcze płacić olbrzymie austrjackie podatki od swoich przedsiębiorstw. Ten podatek ciężży na ich produktach, i wielkie zachodzi pytanie, czy wymieniona powyżej ochrona celna dla galicyjskiej nafty zdoła zrównoważyć ową bardzo znaczną różnicę, jaka zachodzi pomiędzy opodatkowaniem produkcji w Ameryce a w Austrji. Nie mam pod ręką dat, wedle których mógłbym dokładnie wykazać, ile na każdym wyprodukowanym w Galicji cetnarze rafinowanej nafty ciężży podatków zarobkowego, dochodowego itd. itd. opłacanych przez właścicieli kopalń i dystylatorów, a jaką kwotę podatków płacą od tej samej ilości towaru amerykańscy producenci. Lecz kto zna te stosunki chociażby powierzchownie, ten uwierzy bezwątpienia, iż owa dwu guldenowa ochrona celna bardzo znacznie się umniejszy, gdy się weźmie w rachubę różnicę opodatkowania produkcyj nafty w Ameryce a w Austrji.

To co się tyczy nafty dystylowanej. O wiele jednak niekorzystniej dla Galicji przedstawia się stosunek obciążenia fiskalnego, gdy weźmiemy pod rozwagę projektowany wymiar cła od ropy surowej z zagranicy sprowadzanej. Cło to wynosić ma, jak nadmieniłem powyżej, na 100 kilo sporco niezmiennie 60 centów w złocie, czyli z **tarą** i ażio po 87 centów. Otóż gdyby poczęto sprowadzać z Ameryki nie dystylowaną naftę, ale surową naftę, to przy cle 60 centowem i 7 guldenowej akcyzie przedstawiałoby się obciążenie fiskalne dystylatu jak następuje:

Ponieważ centnar metryczny ropy amerykańskiej wydaje 65 kilogramów nafty do oświetlania, więc miałby zapłacić zagraniczny fabrykant przy każdym centnarze metrycznym surowca:

a) cło na granicy . . .	zł. — ct. 87 w. a.
b) akcyzę w dystylarni od 65 kilogramów fabrykatu	„ 4 „ 55 „
	zł. 5 ct. 42 w. a.
przy przywozie dystylawanej nafty licząc cło po zł. 11 ct. 70 **netto** (wedle motywów projektu rządowego) wypadnie od 65 kilogramów cło w kwocie	zł. 7 ct. 60 w. a.
gdy za ropę obcą w Austrji dystylowaną wypadłoby zapłacić tylko	„ 5 „ 42 „
zatem oszczędność na podatku przy dystylowaniu obcego produktu w Austrji wynosiłaby na 65 kilogramów	zł. 2 ct. 18 w. a.

zaś na centnarze metrycznym zł. **trzy** i 35 centów w. a.*)

Naturalnie, iż wobec takiego stanu rzeczy Amerykanie zalaliby Austrję surową ropą, i powstawałyby oprócz tego destylarnie do czyszczenia równie taniej ropy mołdawskiej, krymskiej, kaspijskiej i t. d. Import destylowanej nafty ustałby, ale i skarb państwa straciłby na tem około czterech milionów zł. rocznie dochodu na samym ubytku w przywozie zagranicznej nafty, nie licząc ubytku w dochodach fiskusa z tego powodu, że galicyjskie górnictwo naftowe zostałoby wówczas do bankructwa doprowadzone! Że zaś podobne obawy nie są czczym wymysłem, tylko realną mają podstawę, tego najlepszym dowodem jest okoliczność, że już teraz niejaki pan James Carrigan Amerykanin, buduje w Grybowie przy dworcu kolei Tarnowsko-Leluchowskiej wielką destylarnię, która już od 1. marca br ma być w ruch puszczoną, nie tając się z tem wcale, że gdy miejscowi producenci nie będą zadawalniali się tą zwykłą ceny jaką on ofiarować może z tego powodu, iż posiadając tajemnicę udoskonalonego, więc mniej kosztownego postępowania przy destylacji, zdoła lepiej płacić za surową ropę, to będzie destylował **ropę amerykańską!**

Proszę rozważyć: w samem mrowisku najobfitszych kopalń galicyjskich zamierza pan James Carrigan destylować surowiec z Ameryki sprowadzany już teraz, gdy różnica w cle wynosi pomiędzy surową ropą zagraniczną a naftą czyszczoną na cetnarze metrycznym 0.87 : 4.38. Ilu zaś znalazłoby się takich Carriganów, gdyby różnica owa wynosiła 0.87 : 11.70, jak to rząd projektuje?

Przemysł naftowy przeniósłby się wówczas do Bodenbachu, do Wiednia i na Bukowinę, a z galicyjskich kopalń pozostałyby tylko puste dziury w gruncie, jako pomniki tej szczęśliwej ery, kiedy rząd „**sprzyjał krajowi!**“...

Groza rządowego projektu przedstawia się jednak jeszcze straszniej dla galicyjskiego przemysłu naftowego, jeżli się przeczyta rozdział proponowanej ustawy, zawierający przepisy o postępowaniu władz skarbowych przy ściąganiu akcyzy w destylarniach. Przepisy te są tego rodzaju, że gdyby nawet nie zachodziły wykazane powyżej cyfrowe stosunki, niekorzystne dla galicyjskiej nafty, to zabiłyby ten przemysł w naszym kraju fiskalne szykany, połączone z poborem akcyzy.

Destylarnie nafty są w zupełności zależne od kopalń, które im dostarczają surowca, i dlatego upadek tych kopalń pociąga za sobą bezwarunkowo upadek znajdujących się przy nich destylarni. Otóż z tego powodu, a powtóre ze względu na znaczne niebezpieczeństwo ognia, z bardzo nielicznemi wyjątkami są galicyjskie destylarnie położone w odludnych okolicach, przy kopalniach, i na zewnątrz przedstawiają się jako wcale niepokaźne szopy, o tyle tylko osłaniające wewnętrzne urządzenie, ażeby je uchronić od wpływów atmosferycznych. Otóż projekt rządowy nakłada na właścicieli destylarni naftowych obowiązek urządzania mieszkań dla organów finansowych, przeznaczonych do czuwania nad fabrykacją. Jeżli więc fabryka spali się, albo ustanie jak ustały destylarnie w Klęczanach, Wróbliku, Sanoku, Płowcac, Przemyślu i t. p. — to co wówczas stanie się z mieszkaniami, pobudowanemi dla straży akcyzowej? Zresztą, czy którakolwiek inna klasa opodatkowanych ma obowiązek starać się o pomieszkania dla urzędników skarbowych? Sami jedni tylko właściciele naftowych destylarni mieliby przywilej na taką kosztowną szykanę!

Dla organów finansowych niewolno byłoby frabykantowi mieć żadnej tajemnicy co do technicznego postępowania przy destylacji. Gdy więc takie tajemnice przemysłowe kosztują nieraz bardzo znaczne sumy, to każdy taki nabytek musiałby być porzucany na dyskrecję zmieniających się ciągle strażników skarbowych. Kto zna choć trochę warunki przemysłu, ten zdoła ocenić niezmierną uciążliwość podobnego przepisu.

Ze względu na lotność nafty, transportują ją zwykle w nocy, albo jeżeli nie w nocy, to zazwyczaj wyjeżdżają furmani dodnia, wyładowawszy w dzień przedtem fury. Tymczasem wedle przepisu projektu rządowego możnaby wywozić naftę z destylarni w lecie tylko między 7. rano a 7. wieczór, a między 8. rano a 6. wieczór w zimie, i to tylko drogami oznaczonemi, i w godzinie na 12 godzin przedtem straży skarbowej zameldowanej; po nad jedną godzinę po za czas określony nie wolno by odwlec transportu; i tym podobnych mnóstwo naznaczono szykan, które muszą sprowadzić znaczne utrudnienia w ruchu fabrycznym, i pod względem handlowym z pewnością musiałyby dotkliwie dać się we znaki opodatkowanym — bez pożytku wielkiego dla skarbu. Gdy bowiem rezultat pieniężny polegałby głównie na tym jednym człowieku, który miałby mieszkać w fabryce, to znalazłyby się niezawodnie sposoby na to, ażeby czujność jego osłabić...

Zważywszy zaś w końcu, że galicyjski przemysł naftowy jest jeszcze w kolebce, gdyż wedle jednomyślnego zdania geologów, górnictwo nasze nie dosięgło jeszcze do właściwych, najobfitszych źródlisk nafty, tak, że na głębokie wiercenia w tym celu sejm krajowy widział się spowodowanym wyznaczyć w budżecie krajowym 10.000 złr. dotacji;

zważywszy, że właśnie z tego powodu, że kopalnie nasze eksploatują tylko przypadkowo w szczelinach podziemnych znajdujące się zbiorowiska, i dlatego znaczny procent studni kopie się nadaremnie, a odkryte źródła wyczerpują się prędko, i dotychczas kopanie nafty pomimo 30-letnich doświadczeń nie utraciło charakteru loterji;

zważywszy, że z wyłuszczonych tu powodów wielki kapitał, wymagający pewnej lokacji, trzyma się dotąd w rezerwie wobec galicyjskiego przemysłu naftowego, w skutek czego drobnemi kapitalikami opędzana produkcja jest niezmiernie kosztowną;

zważywszy, że gdyby poprawiły się warunki produkcji, to galicyjski przemysł naftowy mając do rozporządzenia sto kilkadziesiąt mil wynoszący teren naftodajny, mógłby rozwinąć się do olbrzymiej potęgi —

wypada wniosek, **że nie leży to bynajmniej w interesie skarbu państwa, zniweczyć w zarodzie samym galicyjski przemysł naftowy, ku czemu widocznie zmierza wniesiony do Rady państwa projekt p. Chertka, tylko iż owszem przeciwnie fiskus powinien starać się wypielęgnować w tym przemyśle potężny i rentowny przedmiot podatkowy (Steuerobjekt.****)

Mówiąc wyraźniej, domagają się galicyjscy producenci nafty nie tylko we własnym interesie, ale także ze względu na ogólne ekonomiczne kraju naszego, tudzież ze względu na dobrze zrozumiany interes fiskalny, ażeby Wysokie Koło polskie raczyło wobec projektowanego opodatkowania nafty zająć stanowisko następujące:

I. Akcyza od miejscowego produktu jeżeli ma być zaprowadzoną, ażeby nie wynosiła więcej nad 4 zł. od cetnara metrycznego **netto** przy pozostawianiu projektowanej wysokości cła od destylatu zagranicznego (3 zł. w złocie od 100 kilo **sporco**).

II. Projektowany przez rząd wymiar cła od ropy surowej z zagranicy importowanej powinien być podniesionym przynajmniej do 2 zł. w złocie od 100 kilo **sporco**.

III. Projektowane przez rząd środki kontroli akcyzowej w destylarniach powinne być bezwarunkowo odrzucone, a natomiast zaprowadzony system skombinowanej kontroli przez rozciągnięcie dozoru nad kopalniami, dostarczającemi surowca, i nad przerabiającemi ropę fabrykami i t. p.

IV. W interesie skarbu państwa *powinny ze* strony władz centralnych doznać jak najsilniejszego poparcia uchwały galicyjskiego sejmu krajowego, mające na celu zbadanie umiejętne terenów naftowych przez głębokie wiercenia, sporządzenie dokładnej mapy geologicznej podgórza Karpat, chemiczne badania produktów naftowych, przyspieszenie robót przy założeniu ksiąg gruntowych w miejscowościach posiadających kopalnie nafty, i ogólną poprawę warunków prawno-administracyjnych przemysłu naftowego.

Referentem projektu rządowego, dotyczącego opodatkowania nafty jest w komisji podatkowej Izby poselskiej poseł Chamiec. O ile miałem sposobność przekonać się, szczerze on pragnie wywiązać się z poruczonego mu zadania w sposób jak najbardziej odpowiadający interesom jego kraju rodzinnego, i dlatego też z wszelką gotowością przyjmuje on informacje udzielane mu ze strony osobistości, fachowo z tym przedmiotem obznajomionych. Oprócz p. Chamca posiada galicyjski przemysł naftowy w łonie Koła polskiego kilku innych specjalnych opiekunów i przyjaciół jak np. posła Dzwonkowskiego, (który jednak jest dosyć niebezpiecznym przyjacielem galicyjskiego przemysłu naftowego, bo chociaż sam jest **tylko** galicyjskim nafciarzem, cokolwiek z wiedeńska na tę sprawę zapatruje się), posła Skrzyńskiego, Bodyńskiego, Gniewosza, i kilku innych. Jest przeto otucha, że Koło polskie nie dozwoli na to, ażeby przyszła do skutku ustawa, tak zabójcza dla galicyjskiego przemysłu naftowego, jak ją p. Chertek zaprojektował.

Oby tylko, wobec faktu, iż pomieniony projekt jest nadzwyczaj korzystnym dla niemieckich sfer fabrycznych, usiłowania, podejmowane w obronie galicyjskiego przemysłu naftowego nie pozostały bez skutku!

*) Koszta transportu surowca z Ameryki pokryją się dochodem ze sprzedaży ubocznych produktów, otrzymywanych przy dystylacji, których wartość ocenić można w przecięciu na 7 zł. za 100 kilo.

**) Roczną produkcję nafty do oświetlenia w Galicji oblicza projekt w ilości 150.000 centnarów metrycznych, akcyza 7 guldenowa przyniosłaby przeto fiskusowi 1,050.000 zł. Ameryka dostarcza Austrji rocznie już teraz przeszło milion centnarów metrycznych nafty.

Proces socjalistów
w Krakowie.

(Ciąg dalszy.)

Kraków d. 16. lutego. Skład trybunału następujący: przewodniczący radca sądu wyższego Czyszczan, wotanci radcy Mikuszewski i Golkowski, zastępca adjunkt Wojnakiewicz. Protokolantów dwóch.

Sędziowie przysięgli główni: Pakies Jan, Pleszewski Jan, Armółowicz Stanisław, Slenk Franciszek, Mrazek Józef, Zawadzki Stanisław, Müller Bronisław, Łępkowski Maksymilian, Mirtenbaum Emanuel, Siedlecki Adolf, Bartynowski Władysław i Salb Marcin, Zastępcy: Leiter Florjan, Rozmanith Antoni. Oskarzyciel: prokurator Brazon. Obrońcy: dr. Machalski, dr. Rosenblatt i dr. Pieniążek.

Z powodu nieobecności kilku przysięgłych rozprawa zapowiedziana na godz. 9. rozpoczęła się dopiero około 11. Po utworzeniu ławy przysięgłych zagaił przewodniczący rozprawę ogólnem przesłuchaniem obwinionych co do ich stosunków osobistych (generalia). Następnie obrońca dr. Machalski okazuje bilet wstępu na rozprawę stylizowany jak następuje:

Wstęp do rozprawy głównej
przeciw socjalistom na czas trwania
rozprawy,

i w imieniu wszystkich obrońców oświadcza, że w całym kodeksie karnym austrjackim mimo pracy, jaką on i jego koledzy sobie zadali, nie udało się nawet znaleźć wyrazu „socjalizmu“, nie pojmuj więc, dlaczego na biletach wstępu nie nazwano rozprawy tak, jak ją nazywa oskarżenie. Zastrzega się przeciw tej stylizacji z powodu, że mogłaby ona zrobić na sędziów przysięgłych wrażenie takie, jakoby samo wyznawanie zasad socjalistycznych podpadało pod ustawę karną austrjacką. Dr. Machalski wnosi tedy, ażeby inne odpowiednie bilety drukowane i w zamian za pierwotne wydane zostały. Sąd udaje się na ustęp i po dłuższej naradzie uchwala z powodu, że wniosek p. obrońcy dotyczy rzeczy czysto porządkowej, przekazać go prezydjum c. k. sądu krajowego do właściwego traktowania. Z porządku następuje odczytanie aktu oskarżenia; (odczytano do strony 21, słów: „taki był w krótkości stanu.) Przewodniczący oświadcza, że rozprawa trwać będzie codziennie od godz. 9. do 2. bez przerwy. Na tem dziś zakończono o godz. $2^1/_2$ popołudniu.

W dalszym toku zwraca się oskarzenie przeciw grupie krakowskiej. Dnia 16. listopada 1878 otrzymała policja krakowska „bezimienne doniesienie“, że w domu Lannera przy ulicy Florjańskiej na 2 piętrze w oficynie u Zygmunta Halacińskiego, drukarza od Anczyca, jest punkt zborny socjalistów, że można tam znaleźć bardzo wiele broszur zakazanych i że w rzeczonym domu przebywają ludzie podejrzani. Dalej dowiedziała się policja, że socjaliści, którzy do Krakowa przybyli w celu szerzenia propagandy, zbierają się potajemnie każdego dnia w innem miejscu i że zawiązują kółka składające się z kilku do kilkunastu osób. Wytężywszy tedy czujność, władza policyjna doszła do wiadomości, że dnia 8. lutego 1879 mają być zabrane z drukarni Koziańskiego paczki, zawierające kilka tysięcy egzemplarzy drukowanej tamże z polecenia zupełnie nieznanych młodych ludzi broszury „W obronie prawdy.“ Na mocy tej wiadomości policja postanowiła przystąpić do „akcji urzędowej.“ Istotnie dnia 8. lutego po godz. 9. wieczorem zabrali dwaj posługacze publiczni z drukarni Koziańskiego dwie pąki i zawieźli je do domu l. 340 przy ul. Florjańskiej.

Przytrzymani przez policję, wskazali mężczyznę, który ich do tej czynności namówił. Mężczyzna podał na razie, że się zowie Aleksander Pawłowski, że ma lat 24 i jest poddanym moskiewskim. W pakach znaleziono broszurę Liebknechta „W obronie prawdy“ (1871). Nie podając bliższych szczegółów co do swego pochodzenia, mniemany Pawłowski zeznał, że do Krakowa przybył przed 2 miesiącami, że jako Ludwik Trzciński mieszkał pierwotnie z Leonardem Jabłońskim na Kleparzu i że wogóle jest zwolennikiem zasad socjalnych, z którego to powodu przed 6 miesiącami z Warszawy uciekł do Genewy.

W czasie rewizji u A. Pawłowskiego nadszedł do jego mieszkania mężczyzna niosący w rękach bieliznę, który początkowo podał, że się nazywa Jan Drozdowski. Sprowadzony do policji, oświadczył, że jest Wincenty Drozdowski, lat 24, rodem z Warszawy i literat.

Nadto przytrzymano tegoż samego dnia w restauracji Rzewuskiego dwóch mężczyzn, z których jeden mienił się Józefem Biesiadowskim, poddanym moskiewskim, i oświadczył, że z powodu udziału w robotach socjalistycznych przed 2 laty kraj rodzinny opuścił; — drugi zaś stanowczo odmówił wszelkich wyjaśnień, i powiedział tylko, że się nazywa Stanisław Kremer.

Z zeznań Pawłowskiego oskarzenie przytacza co następuje: Od Leonarda Jabłońskiego na Kleparzu wyjechał po jednomiesięcznym pobycie do Prus, zkąd do Krakowa wrócił około 15. grudnia 1878. Broszurę Liebknechta kazał drukować u Koziańskiego i zeznaje, że jest socjalistą, jednakże jako taki nie występuje w Austrji, lecz tylko w Moskwie.“ Środków propagandy badany nie chce podać, jakoteż nie zdradza autora projektu federacji dla przygotowania rewolucji społecznej,“ ani też korespondenta swego Michała.

Przy rewizji u W. Drozdowskiego znaleziono kilka adresów (Elpidin, Charles Braun, Stanisław Waryński, Stanisław Mendelsohn) i list z napisem „Droga Halu!“ w którym autor zdaje sprawę z swej działalności socjalistycznej. „Nie przestałem — powiada — ani na chwilę pracować wprawdzie nie młotem, ale piersią i głową.“

U Józefa Biesiadowskiego znaleziono oświadczenie, że się zgadza na program federacyjny kółka, list uwiadamiający Ludwika o otrzymaniu 400 złr., list od Kazimierza o przeznaczeniu 2.500 rubli, ofiarowanych przez ojca Mendelsohna i t. d. W aktach tych jest także wzmianka o Sergiuszu, o którym oskarzenie mówi, że „jest członkiem komitetu kierującego stowarzyszenia socjalno-rewolucyjnego anarchistów, który to komitet ma swoją siedzibę w Genewie, w skład którego wchodzą Elsniz, Akulrad, Żukowski, Miecznikow, Ralli-Czerkasow i wspomniony Sergiusz Krawczyński. Biesiadowski podał, że jest rodem z Kamieńca podolskiego, że kształcił się jako technik w Kijowie i w Moskwie, i że w r. 1877 jako podejrzany o socjalizm wyjechał do Paryża, zkąd przybył do Krakowa. B. przyznał, że „jest socjalistą polskim, że między frakcją socjalistów, do których należy, a socjalistami innych narodowości są pewne różnice, jakkolwiek cel wszystkich jest wspólny, t. j. przewrot społeczny i usunięcie dotychczasowych rządów.“

Stanisław Kremer, u którego znaleziono różne świadectwa innych osób, tudzież kwit na

---

trwożliwe siedzi cicho, skulone, trzymając małą kulę między kolanami. Kiedy oboje już usiedli uśmiecha się wieśniak ze łzami w oczach i mówi; „No dziecinko moja, bylibyśmy... Ale nie troszcz się o nic. To bardzo sławny doktor... On cię uzdrowi... Następnie z przyjacielskim uśmiechem spogląda po całem zgromadzeniu, wszędzie jednak spotyka twarze sztywne i zimne. Tylko dama w czarnej sukni, która także ma chłopczyka przy sobie, spogląda nań dobrotliwie. Wygląda ona bardzo dumnie, ale mimo to wieśniak zapuszcza się w rozmowę z nią, [illegible] Valanton, [illegible] Troje najstarszych dzieci umarło [illegible] Najmłodszy chłopak [illegible] Bouchereau. (D. n.)

KRONIKA KRAKOWSKA.

(„Jak się wam podoba?“)

„Jak się wam podoba?“ Pod tym tytułem wydobyty z zapomnienia utwór dramatyczny nieśmiertelnego Szekspira, po raz pierwszy wystąpił na naszą scenę w ubiegłym tygodniu. Istotna to była niespodzianka i prawdziwa *nouvelle du jour* nie tylko dla publiczności krakowskiej, ale w ogóle polskiej.

Idylla tragikomiczna inscenowana przez George Sand! To dość, aby [illegible] że posiadają wszystkie warunki życia rzeczywistego: nie przesycają więc ale nie nasycają. Z jakiemże upragnieniem wyglądasz chwili, w której byś raz choć zapomniał o tej giełdzie zowiącej się życiem XIX. wieku, o tym **jarmarku próżności** z całym jego hałasem, walkami, brudami i namiętnościami; dusza pragnąca ideału, spocząć chce choć na godzinę snem na kwiatach. Takim właśnie **snem** uroczym, jak go właśnie nazwała George Sand, jest powyższy utwór.

Niepospolite on tu zrobił wrażenie nawet na tych, którzy nie mają aspiracji, albo zgoła pretensji do gustu. Cały Kraków o niczem nie [illegible]

A tego się właśnie obawiam. Utwory tego rodzaju [illegible]

[illegible]

— Nie ma czego, bo był pan jej nie słuchał.

— Jakto? Przecież w programie była, i ot *Czas* dał sprawozdanie z niej.

— W programie, ale w ostatniej chwili maestro zmienił i zamiast Bethowena grał Schumana.

Jak się wam podoba?

A ja wcalę nie winię sprawozdawcy. Jego rzeczą było wierzyć programowi i napisać sprawozdanie. Któż się mógł spodziewać, że koncertant skrewi?

Gdyby się przyszło za wszystko winić, to Bóg wie do jakich pretensji dojść można. Jak ot np. choćby z tym samym Joachimem. Jeden z tutejszych poważnych dzienników zamieścił p. t. „Kudy kachtj do patyny“ artykuł, w którym ostrzega Ralmsa (podobno że Rohmsa) aby sie nie porywał na odegranie szopenowskich nocturnów w mieście, gdzie jak wiadomo przebywa księżna . . . . .lina, uczenucia Szopena, tak po mistrzowsku ją grająca. Przestraszony a ciekawy artysta, znalazłszy się w salonie księżny . . . . .liny prosi ją o odegranie czegoś z Szopena. Księżna w okropnym ambarasie i nie bagatelka popisywać się przed europejskiej sławy mistrzem, a dotego z góry uprzedzonym! Załamawszy ręce w swoim budoarze radzi się hrabiny L. co począć.

— *Mais c'est ingoble! Que faire! Je vous ai dite, ma chère, que la flatterie éternelle de ce Saturne nous gêne et nous embête enfin.*

W końcu trzeba było zagrać. Księżna . . . . . lina gra bardzo milutko i zna Szopena, ale ubliżyłby jej ktoby ją posądzał o szukanie w tem sławy, a tem mniej korzyści. Gra, bo to zadawalnia pragnienie jej duszy, bo to jej rozkosz sprawia. Kto wie, gdyby się urodziła w innym stanie, gdyby się oddała przez lata całe żmudnym pracom nad zawładnięciem technicznej strony gry, która dziś głównie popłaca, a przedewszystkiem gdyby była innego usposobienia, szukałaby spółubiegania się z innymi i oklasków z estrady. Dziś gra dla siebie i dla sztuki. To też gdyby bez żadnego uprzedzenia o niej Rahms posłuchał jej Szopena, odjechałby z tem miłem wspomnieniem w duszy, że w Polsce umieją czuć, lubią muzykę i znają, — ale nie byłoby mowy o przesadzie. Wszystko to prawda, ale **jak się wam podoba?** któż mógł przewidzieć że ten prze... Włoch czy Niemiec zechce zaraz sprawdzać i niedyskretnie włazić do salonu!

Są to wspomnienia z epoki nie sięgającej wstecz po za wypadki zanotowane w ostatniej mojej kronice, bo bym je był dawniej zaznaczył, ale, co prawda, poprzedzają o dni parę pojawienie się na scenie krakowskiej Shakspeare'o-Georgesandowskiego utworu, i ja też nie wątpię o oddziaływaniu onego wstecz, zwłaszcza że już się próby podtenczas odbywały na scenie, i atmosfera usposabiała do marzeń i wizji.

Zresztą są to wspomnienia jak te echa ostatnich paru dni karnawału słabnące z dniem każdym, tonące w fali zapomnienia; niektóre z nich wynurzają się jeszcze aby czarodziejską swą ułudą zatrzymać cię bodaj na chwilę przed wrotami umartwień postu wielkiego. Do takich należy też echo od **szlaku**, do którego ów sławny **kulig** był podążył w ostatni wtorek. Ale bo też było od czego rozlegać się echu! To wesele krakowskie z maskaradą ciągnące kuligiem przez całe miasto, wśród przepychu strojów, gry świateł, gwaru i śmiechu jakże żywo odtworzyły przed nami obraz owych świetnych zapust storopolskich z ich humorem i wesołością dawno zapomnianą! Obudzona do życia gościnność i towarzyskość polska zabrzmiała pieśnią krakowską tak ochoczą, tak serdeczną, że uczułeś cieplejsze krążenie krwi w żyłach twoich i gdyby nie etykieta pańska uścisnąłbyś publicznie tych, co urządziwszy zabawę, przypomnieli ci lepsze czasy: bodaj się tacy na kamieniu rodzili!

Miło też wspomnieć, że bawiąc się sami nie zapominamy o dostojnym gościu, który bawi w murach naszych. Mimo wszelkich wad, jakie Krakowowi zarzucić możecie, posiada on ten delikatny takt polski, że mimo różnicy przekonań i stanów każdy stara się pamiętać o tem, że gość w dom, Bóg w dom; tem bardziej godne to pochwały, że się dzieje bezinteresownie, bo wiadomo że arcyksiąże nie piastując tu żadnej wpływowej posady, nie potrzebuje być kaptowany dla żadnych celów utylitarnych. Zapraszany wraz z żoną wszędzie serdecznie a z etykietą należną jego stanowisku — odpłaca serdecznością, a osobiście życzliwy Polakom, szczery bierze udział w zabawach i kłopotach Krakowiaków. Na całym kuligu był on obecnym i ubawił się pewno nie gorzej od nas wszystkich, a może i lepiej, jako nowością mającą niepospolity urok świeżych wrażeń. Nie potrzebnię wam opisywać szczegółów tej zabawy, bo już gdzieindziej została wybornie uwiecznioną i jeśli piewca jej w *Czasie* mógł powiedzieć że kiermasz w Sukiennicach odbyty, znalazł swoich Homerów, to zaprawdę odpłacając się pięknem za nadobne, przyznać jestem zniewolony, że kulig na Szlaku znalazł swego Horacego, godnie opiewającego swego Augusta — potomka hetmańskiego, ale niezapominającego też i o malczkich tego świata, vulgo o kucharzu i odźwiernym z pałacu na Szlaku. **Jak się wam podoba?**

Bądź co bądź zapusty nie przeminęły bez wrażenia i wpływu: hulaszczość niemi wywołana dotychczas daje się uczuwać wszędzie w mieście nietroszczeniem się o ten marny kruszec, który się zowie pieniądzem. Nic naturalniejszego: wydawano go podczas zapust na zabawy, a że teraz post i bawić się nie wolno, więc cóż z nim robić? Nic — odpowiadają posiadacze jego: niech się sobie wala. To też co chwila czytasz nowe plakaty drukowane po ulicach lub dziennikach o zgubie tej lub owej kwoty. Że zaś to nie bywa przypadkowa nieszczęsna zguba, lecz poprostu ofiara miłosierna dla ulicy, to was również te plakaty przekonają; z nich się dowiecie, że właściciele owych zgub wcale o takowe nie dbają. I tak n. p. czytacie plakat: „Zgubiono na ulicy Grodzkiej dokumenta wrrtości 100 złr. (a więc wszystko jedno co banknot 100-guldenowy); w skutek czego zarządzone zostały poszukiwania sądowe; ostrzega się więc że gdyby kto o takowych (t. j. o poszukiwaniach sądowych) miał wiadomości, niech się zgłosi, a otrzyma odpowiednie wynagrodzenie.“ Jakoż mnóstwo osób wybiera się po to wynagrodzenie, zasięgnąwszy wiadomość o krokach sądowych z samego ogłoszenia. **Jak się wam podoba?**

Taka ofiarność i wyrzeczenie się marnych dóbr tego świata zwróciły na się uwagę osób czuwających nad zbawieniem dusz ludzkich, w skutek czego ks. Goljan wyjednał u pasterza djecezji **dyspensę na post**, jak to widać z kartek drukowanych z powyższym tytułem, a porozlepianych na wystawach wszystkich tutejszych księgarni, nie wyjmując nawet akatolickich. Nie mogę wam podać bliższych szczegółów o warunkach tej dyspensy, bo na pierwszej zewnętrznej karcie ogłoszenia (które właśnie przylepiono do szyby wystawowej) jest tylko początek, parę wierszy dla zaostrzenia ciekawości, a chcesz waszeć wszystko odczytać, to wejdź do księgarni, zapłać i kup. Ja zaś od czasu gdy pasterza przestały wybierać owieczki a wybierają **Barany**, stanowczo przyjąłem za zasadę komunizm i przeszedłem na stronę owieczek w nadziei, że chleb duchowny dostanie się im wspólnie a bezpłatnie.

— Ale sza! wymówiło się słowo niebezpieczne „komunizm“, a dziś rozpoczyna się proces socjalistów, możecie nie mieć w przyszłym tygodniu żadnej kroniki, bo pan prokurator gotów komunistycznej owieczki za karę nie puścić do sali rozpraw, jak wnosił przed trybunałem o niepuszczanie do tejże sali wogóle wszelkich istot żeńskiego rodzaju. **Jak się wam podoba?**

Kraków d. 16. lutego. *E—n.*

120 rubli, danych niejakiej Mani, zeznaje, że jezt rodem z Warszawy, liczy lat 29 i stale mieszka w Paryżu. Po śmierci ojca Sybiraka wyemigrował do Francji, bawił jakiś czas w Lausanne w Szwajcarji a do Krakowa przybył w celu złożenia doktoratu chemii, gdy nagle został wspólnie z Biesiadowskim zaaresztowany.

Wicenty Drozdowski sprowadził się pod pseudonimem Tomicki do Ludwika Wąsowicza na Kleparzu; przy konfrontacji poznał go Wąsowicz, Aleksandra zaś Pawłowskiego W. nie znał w życiu. Z Trzcińskim zapoznał się Wąsowicz przez Leonarda Jabłońskiego i odbierał potem listy do niego nadsyłane, lecz gdy mu w sądzie przedstawiono Aleksandra Pawłowskiego, który według własnego zeznania jest identyczny z Trzcińskim, W. stanowczo wyparł się znajomości. Ludwik Wąsowicz, uczeń szkoły sztuk pięknych, został aresztowany u rodziców, u których mieszkał.

Oskarżenie zwraca się potem przeciw Leonardowi Jabłońskiemu, który długo ukrywał się przed policją. Zdradził się jednak listem, wysłanym z Wiednia do Krakowa pod adresem: „Jan Drozdowski, nauczyciel muzyki przy ulicy Florjańskiej.“ Nazwisko Drodowski było już zapisane w czarnej księdze policyjnej; odpieczętowano więc list i przekonano się, że autorem był istotnie J. Jabłoński, którego też natychmiast zaaresztowano. Jabłoński, rodem z Warszawy, pracował początkowo w drukarni Anczyca w Krakowie a następnie u Steina we Wiedniu. Wyjaśnień co do zagadkowej treści listu nie podaje żadnych a natomiast twierdzi, jak prokuratorja donosi, że zdaniem jego „ustrój, do którego socjaliści dążą, także w obrębie państwa Austrjackiego a w szczególności w Galicji ma być zaprowadzony.“ (C. d. n.)

(a) **Kraków** d. 17. lutego. Przewodniczący zagaja drugie posiedzenie o godz. 9. Następuje odczytanie dalszego ciągu aktu oskarżenia. (Gdy czytanie doszło do str. 47. ustęp f) u góry do słów „Aleksander Pawłowski badany w sądzie...“ intermezzo): Jeden z oskarżonych wyszedł i nastąpiła kilkuminutowa pauza, po której dalej czytano. Po przeczytaniu jednej strony okazuje się, że jeden z oskarżonych jeszcze nie wrócił i dopiero podczas czytania wchodzi do sali. W skutek tego zapytuje przewodniczący oskarżonego, który był nieobecny, i obrońców, czy się zrzekają z tego powodu nieważności, czy też powtórne odczytanie ustępu z aktu osk. ma zarządzić. Oskarżony i obrońca zrzekają się tytułu do nieważności. Prokurator jednak nie chce się oświadczyć w tej kwestji. W skutek tego przewodniczący mimo znużenia jakie panuje podczas odczytania aktu oskarżenia, zarządza sprawdzenie obecności wszystkich obwinionych i ponowne odczytanie ustępu, podczas którego jeden z oskarżonych był nieobecny.

Po odczytaniu głównego aktu oskarzenia dodatkowo oskarza jeszcze prokuratorja Mieczysława Mańkowskiego, pomocnika ciesielskiego, lat 18, rodem z Krakowa, o zbrodnię zaburzenia publ. spokojności z § 65. lit. c) k. k. na tej podstawie, że miał nosić listy dla oskarzonych zostających w więzieniu, a co najważniejsza, że w jego pomieszkaniu znaleziono przy rewizji 4 kaszty zecerskie i 3 skrawki papieru czystego pod progiem w kryjówce. Miał nadto używać podobnego szyfru, co Ludwik Waryński i wspólnicy.

Po odczytaniu aktu oskarzenia, zabiera głos obrońca dr. Rozenblatt i wnosi, co następuje: Zważywszy, że §. 207 ust. o post. kar. żąda, aby w akcie oskarzenia przytoczone były **fakta** przeciw oskarzonym, świadczące jasno i zwięźle, a odczytany właśnie akt oskarzenia wymogom tym wcale nie odpowiada, przeto upraszam: Wysoki trybunał raczy zawezwać pana prokuratora, aby raczył wyjaśnić akt oskarzenia w sposób odpowiadający wymogom z §. 207 ust. o post. kar.

Dr. Machalski przyłącza się do wniosku swego kolegi, objaśniając, iż w odczytanym akcie oskarzenia ani słowem nie wspomniano o wyrazach lub treści broszur, któreby były zdolne wzbudzić pogardę i nienawiść przeciw osobie cesarza, konstytucji i ustawom państwowym, o co właśnie prokuratorja podsądnych oskarza. Obrońca dr. Pieniążek przyłącza się również do wniosku i dodaje, że gdyby prokurator nie uczynił zadość wnioskowi, aby przewodniczący trybunału dał żądane objaśnienie.

Przewodniczący zapytuje prokuratora, czy niema co do odpowiedzenia na ten wniosek.

Prok. **Brazon**: Uważałbym niżej mej godności na ten zarzut odpowiadać.

(Ogólna wesołość, przewodniczący wzywa do porządku).

Sąd udaje się na ustęp i po dłuższej naradzie przewodniczący oznajmia: Trybunał nie przychyla się do wniosku pp. obrońców tylko z powodu, że według ustawy trybunałowi nie przysłuża prawo wezwania prokuratorji do żądanego wyjaśnienia. Do wniosku zaś dr. Pieniążka nie przychyla się trybunał z powodu, że wyjaśnienie to nastąpi w ciągu rozprawy. Poczem rozprawę do następnego dnia odroczono.

Koniec o godzinie 2½.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 18. lutego.

* Mróz w ostatnich dniach znacznie się wzmógł; dziś rano mieliśmy 13 stopni zimna a przytem ostry wiatr północny.

* Z przyjemnością powitaliśmy p. Dowiakowską po dłuższej nieobecności. Po raz drugi dała nam się słyszeć w partji Aidy i mogła zadowolnić najwięcej wymagających i najostrzejszych sędziów. Wysokie jej tony okrągłe, miłe, przemawiające do duszy, gra wyborna. Dueta z p. Cieślewskim znakomite, który celuje w romansy, cieniowaniu i mezza voce. Całość przedstawienia wypadła bardzo dobrze. *Dr. W. S.*

* Magistrat król. stoł. miasta Lwowa podaje do publicznej wiadomości, że dn. 27. sierpnia 1878 znalezioną została w sali gościnnej IIgiej klasy na głównym dworcu kolei Karola Ludwika kwota 100 złr. w. a., z której 90 złr. w. a. pozostałych po strąceniu znaleźnego, ponoszący szkodę właściciel odebrać może w magistracie.

* W toczącym się obecnie procesie socjalistów w Krakowie, sąd tamtejszy ograniczył wstęp do sali sądowej tak, że zaledwie kilkadziesiąt osób przysłuchuje się rozprawie, chociaż sala sądowa może pomieścić około 500 osób. Postępowanie takie nie zgadza się z konstytucyjną zasadą jawności rozpraw, która nawet w Moskwie ma jak najszersze zastosowanie. Słusznie też występuje *Czas* przeciw takim ograniczeniom wstępu i domaga się, aby usunięte zostały.

* Komitet wybrany na wolnem zgromadzeniu robotników z d. 28. grudnia 1879 wygotował petycję do Rady państwa w duchu rezolucyj uchwalonych na powyższem zgromadzeniu, żądającą zmiany ustawy przemysłowej i ordynacji wyborczej. Petycję okrytą licznemi podpisami (dwa tysiące kilkaset), wysłano dziś na ręce p. Ottona Hausnera, który ją wniesie do Izby poselskiej Rady państwa. Jak wiadomo, petycja ta co do ustawy przemysłowej zawiera żądania wręcz przeciwne żądaniom samoistnych przemysłowców, wyrażonym również w petycji do Rady państwa.

* Na mocy rozporządzenia ministerstwa finansów z dniem 1. marca b. r. ceny soli sprzedawanej w Wieliczce dla celów chemiczno-technicznych i przemysłowych zostaną zniżone. I tak cetnar metryczny soli fabrycznej pierwszej sorty będzie kosztować 50, drugiej sorty 40, a odpadków nieprzydatnych do spożycia 30 centów.

* Dnia 22go b. m. i r. odbędzie się w lokalu stowarzyszenia „Nadzieja“ (Rynek l. 19 I. piętro) o godzinie 3ciej po południu walne zgromadzenie członków tegoż towarzystwa, na które mamy zaszczyt zaprosić wszystkich współobywateli interesujących się tą instytucją.

Z wydziału.

* Wczoraj zdarzył się rzadki u nas wypadek, prowadzono bowiem do policji pewnego porządnie ubranego człowieka wraz z bardzo przyzwoicie wyglądającą panią. Mąż tej pani, która się przed 3 dniami z domu wydaliła i czas ten przepędziła z kim innym, spowodował aresztowanie czułej tej pary.

* Przynajmniej pod jednym względem Galicja pochlubić się może przed innemi prowincjami polskiemi, mianowicie pod względem ilości fundacyj stypendyjnych. Galicja posiada podług dokładnego obliczenia 148 fundacyj stypendyjnych wprowadzonych w życie, a 28 takich, które jeszcze w życie nie weszły. Z tych 148 fundacyj pobiera roczne stypendja 676 uczniów w łącznej sumie 100.750 guldenów, tak że w przecięciu wypada na jednego ucznia 150 guldenów rocznie. Są one najrozmaitszej jednak wysokości — są bowiem stypendja po 1000 guldenów, a są i po 12 guld. 50 c. rocznie. Pochodzą po największej części z dawnych zapisów szlachty polskiej, prawie 200 stypendjów przeznaczonych jest wyłącznie dla potomków szlachty polskiej, nie licząc tych, które wyłącznie dla potomków rodzin fundatorów są przeznaczone.

Najwięcej stypendjów fundowali: Dydyński 9, Głowiński 178, Koniecki 17, fundacja zakordonowa krakowska 23, Laskowscy 27, Niezabitowska 6, Petryczyn 30, Mikołaj Potocki 9, Leon Sapieha 2 (po 500), dr. Towarnicki 22, Zalchowski 26, Franciszek Zawadzki 12 i Żurakowski 25 — a wszystko to stypendja wyższe po 300 guldenów rocznie w przecięciu i po większej części, te mianowicie, które z dawniejszych czasów pochodzą, z czasów przedkonstytucyjnych, przeznaczone są dla szlachty, co ztąd pochodzi, że fundatorowie, nie chcąc, aby z nich korzystali Niemcy, a nie mogąc oznaczyć, że przeznaczają je wyłącznie dla Polaków, zapisywali je dla potomków szlachty polskiej. Po największej części są to stypendja bez innego oznaczenia, jak tylko dla uczniów szkół publicznych, jest jednak między niemi także wiele oznaczających bliżej szkołę. I tak, jest dla uczniów medycyny 10 stypendjów, 15 dla uczniów szkół realnych i techników, 8 dla uczniów szkół agronomicznych, 4 dla uczniów wydziału filozoficznego, 3 dla uczniów szkoły sztuk pięknych itp. Dla żydów specjalnie są 3 stypendja, dla Ormian 3, dla uczniów obrządku grecko-katolickiego czyli Rusinów jest 33 stypendjów. Z tych 676 stypendjów jest pod zarządem Wydziatu krajowego 555 w łącznej sumie rocznej 89.389 guldenów, a pod zarządem namiestnictwa 121 w sumie 11.360 guld. rocznie. Fundacyj 28 nie weszło jeszcze z różnych powodów w życie, a których fundusz dotychczas znany wynosi 55.000 guldenów kapitału. Oprócz tego są kapitały jeszcze nie znane jak Orłowskiego, Hubińskiego, Bayerów, Olszewskiego, po którym majątek pozostały jeszcze nie zrealizowano itp.

Oprócz tych fundacyj stypendyjnych jest jeszcze 33 fundacyj szkolnych, wsparcia, zasiłki ubogich uczniów, które to fundacje zostają pod zarządem różnych rad gminnych i miejskich, osób prywatnych, które porobiły fundacje lub też dyrekcyj szkół a których to fundacyj kapitał zakładowy wynosi 158.174 guldenów a w Rzeszowie jest na taki cel przeznaczony dochód z domu murowanego mieszkalnego.

* **Wiadomości policyjne z dnia 17. lutego.** Panu W. S. skradziono ze sklepu przy placu Marjackim około 40 sztuk fotografij.

Przyaresztowano: Oleksę Wojcickiego przychwyconego na kradzieży wiktuałów z zamkniętej spiżarni w domu pod l. 20 ulica Sykstuska.

Złożono w policji koc znaleziony na ulicy Krakowskiej, worek z owsem skradziony z wozu i porzucony w ucieczce przez nieznajomego złodzieja.

Zgubiono: kartkę zastawniczą nr. 32.486 na złoty zegarek.

— **Stanisławów** 15 lutego. (*H. H.*) Wszelka dążność skierowana ku ulżeniu bytu cierpiących, zasługuje na uznanie i powinna być podaną do wiedzy szerszej publiczności. Takim czynem jest bal dany 14. b. m. przez tutejszych izraelitów na dochód kuchni ludowej pod kierownictwem komitetu składającego się z tutejszych finansistów, adwokatów, lekarzy i t. p. Przewodniczącym był pan S. Freund, znany powszechnie z tego, że zawsze przyłoży rękę swą do otarcia łzy nędzy.

Przy tych warunkach musiał bal wypaść znakomicie. Bogate salony naszych izraelitów dostarczyły, naturalnie bezpłatnie, dywanów, zwierciadeł, biustów, mebli — słowem wszystkiego do gustownego, ba nawet przepysznego udekorowania sali. Przeszło 460 osób z świata finansowego, kupieckiego, inteligencji bez różnicy wyznania, bawiło się wesoło w tem błogiem uczuciu, że niesie pomoc bliźniemu. Nie kładąc tamę dobroczynności wyrażone na zaproszeniach nie było także czczem słowem, gdyż widzieliśmy niektórych panów płacących po 50 zł. za bukiety. Pani H. M. z domu L. i pani K. brylowały pięknością i ozdobnemi toaletami. Dochód wynosi około 600 zł. Daj Boże, by zawsze tak wszystkie stany i wyznania połączonemi siłami zgodnie dążyły do usunięcia nędzy.

— (*fg.*) **Łopatyn**, 15. lutego. Dnia 8. b. m. odbyła się tu wspaniała i wzruszająca uroczystość, mianowicie obchodu jubileuszu 50-letniego kapłaństwa tutejszego rz. kat. proboszcza i tytularnego kanonika, ks. Ludwika Orzechowicza. Na uroczystość tę, tak niezwykłą, ściągnęło mnóstwo ludu obu obrządków, chcąc nietylko być świadkiem tego rzadkiego obchodu, ale zarazem i uczcić kapłańskie i obywatelskie zasługi jubilata. Chociaż świątynia tutejsza jest bardzo obszerna, jak rzadko w którem większem mieście prowincjonalnem, nie mogła jednak pomieścić ośmintysięcznego tłumu, który nawet przysionek i plac przed kościołem zalegał. Podniosły był to widok, gdy czcigodny jubilat po skończonem nabożeństwie, które w otoczeniu kilkunastu księży obu obrządków odprawił, do głębi wzruszony najprzód swym towarzyszom — kapłanom, dalej licznej swej rodzinie, z dalekich stron przybyłej, a nareszcie owieczkom swym ukochanym i wzajem go miłującym ściskał głowy, i chociaż ludu było mnogo, każdemu doń cisnącemu się błogosławieństwa swego udzielał.

Czcigodny jubilat, od lat blizko trzydziestu pełniący tu w Łopatynie obowiązki dusz-pasterza, mógł się przy tej sposobności dowodnie przekonać, jak gorącą miłością i uwielbieniem ludu jest otoczony, gdyż owacje ze strony tegoż ludu, bez niczyjego obcego impulsu, i tylko z prostego lecz szczerego serca płynące, spotykały go na każdym kroku. Już w przeddzień uroczystości parafianie wysadzili drogę do kościoła choiną, a nad bramą mieszkania jubilata umieścili transparent w słowach niewyszukanych ale malujących przywiązanie owieczek do pasterza. W sam dzień zaś jubileuszu, przed nabożeństwem obywatelstwo okoliczne i reprezentanci rozmaitych stanów cisnęli się do progów jubilata z gorącem życzeniem, aby mu Bóg dozwolił jeszcze długie lata w czerstwem zdrowiu działać dla dobra dusz pieczy jego powierzonych i ku pożytkowi kraju, a nawet nie brakło i deputacji żydów, którzy umiejąc ocenić nieposzlakowaną prawość jego charakteru, nie zaniedbali wysłać swych przewodników z torą w ręku i z życzeniami dla jubilata. Koledzy, kapłani, przyjaciele i znajomi złożyli się na podarek pamiątkowy dla jubilata i wręczyli mu pięknie wykonane album. Także i przełożeni nie pominęli tej sposobności, aby jubilatowi wyrazić uznanie za jego pełen trudów i zasług żywot, mianowicie arcybiskup lwowski przysłał mu pismo w nader pochlebnych wyrazach.

— **Kraków** d. 17. lutego. Dzisiaj zakończył życie Leon Mora Korytowski, wysłużony sędzia trybunału apelacyjnego b. Rzeczypospolitej krakowskiej, radca Towarzystwa dobroczynności i członek Arcybractwa miłosierdzia i banku pobożnego, urodzony d. 20. kwietnia 1797 r. na Wawelu w Krakowie, z ojca Augusta z Korytowa Korytowskiego, rejenta akt grodzkich krakowskich, i Konstancji Abdank Borowskiej. Zmarły pochodził z starodawnej rodziny szlacheckiej Korytowskich herbu Mora, która na początku XVII stólecia z Korytowa ziemi Wyszogrodzkiej księstwa Mazowieckiego do Krakowa przesiedliła się. W mieście naszem zmarły dobrze był znany, używał powszechnego szacunku i mimo podeszłego wieku sjełniał gorliwie do schyłku życia usługi obywatelskie. Nadmieniamy także, że zmarły był rodzonym bratem Sebastjana Korytowskiego, notarjusza, zmarłego przed kilkunastu laty w Krakowie, a bratankiem Rajmunda Korytowskiego, susceptanta, grodzkiego krakowskiego, stałego mieszkańca zamku krakowskiego, który w porozumieniu z załogą tyniecką, przy pomocy konfederata łęczyckiego Besiekirskiego, z narażeniem życia na największe niebezpieczeństwo, w nocy d. 2. lutego 1772 r. przepiłował w dziedzińcu zamku krakowskiego kraty żelazne zamykające otwór do kanału podziemnego, którym można było dostać się do środka i tym kanałem od strony Rybaków koło Smoczej jamy konfederatów barskich przeprowadził i do opanowania zamku krakowskiego, natenczas przez załogę moskiewską zajętego, przyczynił się. Zmarły obecnie ś. p. Leon pozostawił syna Ludwika, radcę sądu krajowego w Krakowie.

— *Warszawa* 16. lutego. Ważna bardzo dla ziemian naszych dochodzi nas pogłoska. Mówiono nam, iż w tych dniach pozyskał w Petersburgu zatwierdzenie projekt ustawy tak wielce dla posiadaczy ziemskich pożądanego banku hypotecznego.

— **71 par pantalonów.** W Nowym Yorku umarł niedawno bogaty właściciel, którego ekscentryczność właściwą rasie anglo-saksońskiej stwierdza następujący testament: „Zapisuję cały mój majątek moim synowcom i synowicom. Mają oni nim się podzielić w równych częściach i nie odwoływać się do prawa, chyba w ostateczności. Posiadam 71 par spodni i chcę, aby każda para sprzedaną była innemu nabywcy.“ Warunek ostatni został ściśle wykonany. Jeden z nabywców postrzegł, że kieszonka od zegarka była zaszytą, rozpruł ją więc i jakież było jego zdziwienie, gdy w niej znalazł zmięty plik banknotów, przedstawiający wartość 1000 dolarów. Radośną tę wiadomość rozpowszechnił czemprędzej w mieście i każdy z nabywców spodni znalazł zaszytą w kieszonce tę samą sumę. Spadkobiercy wytoczyli przed sądem proces nabywcom o zwrot owego nieodgadywanego dodatku do spodni, lecz zdaje się, że tekst zapisu zbyt jasno dowodzi woli testatora, aby fakt dokonany można unieważnić.

— **Dr. Karol Helmes**, tensam, który służył w Ringtheater jako medjum Hanzenowi i wyraził uznanie magnetyzerowi, przedstawił na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa lekarzy w Wiedniu niezawodny środek przeciw ukąszeniom jadowitych węży. Dał on się ukąsić trzy razy w rękę kompletnie wykształconemu grzechotnikowi, (crotalus duricsus), poczem natychmiast potarł rany przygotowanemi przez siebie medykamentami. W przeciągu dziesięciu minut ustąpiło niebezpieczeństwo zagrażające ukąszonemu śmiercią. Dr. Helmes był tak pewnym swych środków zaradczych, że podczas opatrywania ran najspokojniej rozprawiał z lekarzami.

Gospodarstwo przem i handel.

Lwów dnia 17. lutego. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 11·75 do 12·50 zł., biała po 11·75 do 12·50 zł., żółta od 11·50 do 12·— zł., jesienna od —·— do —·— zł. — Żyto od 8·25 do 9·— zł., nowe od —·— do —·— zł. — Jęczmień browarowy od 7·30 do 8·— zł., pastewny od 6·40 do 7·— zł. — Owies od 6·50 do 7·— zł., nowy od —·— do —·— zł. — Groch do gotowania od 8·75 do 9·50 zł., pastewny od 7·— do 8·— zł., nowy od —·— do —·— zł. — Wyka od 6·— do do 6·50 zł. — Bób od 10·— do 12·50 zł. — Kukurudza stara od 7·75 do —·— zł., nowa od 6·75 do 7·10 zł. — Rzepak zimowy od 10·30 do 10·75 zł., rzepak letni od 11·— do 11·25 zł. — Lnianka od 9·— do 9·50 zł. — Nasienie lniane od 11·50 do 12·— zł. Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — Koniczyna od 40·— do 50·— zł. — Kminek od 33·— do 34·— zł. — Anyż od —·— do 39·— zł. — Anyż płaski od 34·— do 40·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:

Gotowy od 38·50 do —·— zł.

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych orzeka poniżej usposobienie.

Usposobienie:

Stałe.

Waluta: Mark —.—. — Rubel 1.26¾. — Napoleondor 9.34½.

Wiedeń d. 16. lutego. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich i bukowińskich 815, węgierskich 1738, niemieckich 616. Razem 3184.

Targ był nadzwyczaj kiepski, wielka klęska. Cena spadła od tamtego tygodnia o 2 do 2½ zł. na 100 kilo.

Płacono galicyjskie i bukowińskie woły 50 zł., za najlepsze 53 zł., jedna partja 40 wołów nadzwyczajnie ciężkie i dobrze wypaszone 54 zł., węgierskie 49, 53½ i 54 zł., dwie partje nadzwyczaj ciężkie i kapitalne 58 zł., druga partja 58½ zł., niemieckie 50 do 55 zł.; 250 wołów zostało niesprzedanych. Przyczyna tak złych cen jest ta, że tu we Wiedniu konsumcja za mała, ponieważ przez tę zimę biedni ludzie nie mają zarobku żadnego, na prowincji zaś bardzo mało potrzebują.

Krzysztofowicz & Comp.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Wczorajszy inspirowany petersburgski telegram, zapowiadający, iż nie należy się spodziewać jakichkolwiek ustępstw ze strony carskiego rządu z powodu 25-letniej rocznicy rządów miłościwego cara, znalazł uzupełnienie w dzisiejszym telegramie, przynoszącym wieść o nowym zamachu. Jedno warto drugiego; przeciwnicy nie ustępują sobie w zawziętości. Za to pod względem energii, nihiliści biorą górę. W ostatnim przytułku caryzmu, w pałacu Zimowym, zdołali założyć minę dynamitową. Gdzież teraz ukryje się car? Gdzie szukać będzie schronienia, aby dalej pomiatać wolą ludu?

Rzym d. 17. lutego. Król osobiście zagaił parlament. Mowa tronowa zapowiada liczne przedłożenia, mianowicie o stopniowem znoszeniu młynowego i o reformie ordynacji wyborczej, i poleca aby przy całej troskliwości dla armii i marynarki, na oszczędność baczono. Dotyczący spraw zagranicznych ustęp mowy tronowej brzmi: Utrzymane z naszej strony stosunki przyjacielskie z wszystkiemi mocarstwami, zewsząd odwzajemniane, utwierdzają w przekonaniu, że bezstronność i lojalność rządów najlepszemi są środkami do zachowania zgody pomiędzy narodami. Włochy wielce sobie życzą i potrzebują pokoju. Ściśle przestrzeganie traktatu berlińskiego jest u Włoch całkiem naturalne, a oraz łatwo mogą spełnić dane światu przyrzeczenie, że zdobywszy sobie jedność będą zgody i postępu żywiołem.

Petersburg d. 17. lutego. W pałacu Zimowym była eksplozja; rodzina carska ocalała. Mina założona była pod pokojem straży, nad którym jadalnia carska się znajduje. Ze straży jest 35 rannych, pięciu już umarło. W podłodze jadalni wyrwana dziura na 10 stóp długości a 6 szerokości. W skutek przypadkowego spóźnienia carska rodzina jeszcze nie była zebraną w jadalni.

Przyjechali dnia 18. lutego 1880.

HOTEL ZORZA: L. Plaziński z Wieliczki. A. Agopsowicz z Trofanówki. E. Füller z Rozdoła. [illegible] z Wiednia. Z. Goldman z Rozdoła. A. Tabe z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI: W. Nowiński z Paryża. W. Chotzen z Bingen.

HOTEL ANGIELSKI: A. Sozański z Sambora. F. Suchodolski z Tomaszowic.

HOTEL WARSZAWSKI: F. Kisslinger z Łoziny. J. Ohanowicz z Miłowań.

HOTEL LAZARUSA: Dr. Klemens Kniehyniecki z Liska. Dr. Brust ze Zborowa. A. Seidenfrau z Wieliczki. M. Baraw z Tarnowa. J. Katz z Krystynopola.

W teatrze hr. Skarbka.

Dziś, we środę dnia 18 lutego 1880.

Po raz pierwszy:

Dzwony z Corneville

Opera komiczna w 3 aktach a 4 odsłonach z franc. pp. Clairville i Gabet, muzyka R. Planqueta.

Nowe kostiumy i dekoracje.

Kapelmistrz p. Jarecki.

Początek o godzinie 7mej wieczór.

We czwartek dnia 19. lutego 1880.

Po raz pierwszy:

POD MACZUGĄ (L'Assomoir)

Dramat w 5 aktach z francuzkiego Emila Zoli, przekład B. Cz.

Lwów, z Izby handlowej, 18. lutego.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).				
Kolej galic. Karola Ludwika	257	50	260	50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska	156	—	159	—
Banku hypot. galic. po 200 zł.	291	50	295	50
„ kredyt. galic. po 200 złr.	240	—	—	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	96	60	97	60
„ „ „ 4 „ „	89	70	90	70
„ „ „ 5 „ okres.	96	60	97	60
Banku hypot. galic. 6 prct.	100	75	101	75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101	—	102	50
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	—	94	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	97	—	98	—
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	98	—	100	—
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	99	50	101	50
Losy miasta Krakowa	20	—	22	—
„ „ Stanisławowa	—	—	—	—
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	42	5	52
„ cesarski	5	46	5	56
Napoleondor	9	30	9	40
Półimperjał rosyjski	9	58	9	70
Rubel rosyjski srebrny	1	60	1	72
„ „ papierowy	1	26	1	28
100 marek niemieckich	57	40	58	—
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 17. Lutego 1880.

godzina 2. minut 20. popołudniu.

Losy kredytowe	180.25	Węgier. kred.	280.25
Anglo-austr.	157.60	Unionsbank	123.25
Kolej Kar. Lud.	259.50	Nordbahn	236.50
Kolej Połud.	89.60	Kolej Alföld.	149.50
Kolej Elżbiety	191.75	Kolej Lw.-czer.	157.75
Węg. Nordostb.	142.—	Wied. Comunal.	123.50
Węg. obl. p. w zł.	81.75	Galiz. indemniz.	97.50
Losy z r. 1864	175.50	Kolej siedmiog.	137.—
Renta węg. 6%	101.80	Losy tureckie	18.40
Bankverein	159.50	Rosy. rubel pap.	1.26¼
Losy węgier.	117.—	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń d. 18. lutego.

godzina 10 minut 37 przed południem:

Akcje kredytowe	304.90	Anglo-austrjac.	157.25
Kolei Kar. Lud.	—.—	Kolej Połudn.	39.25
Unionsbank	122·20	Napoleondor	9.34
Rosyj. banknoty	1.26¼	Usposobienie: bez ruchu.	

Berlin d. 17. lutego.

godzina 5 minut 40 po południu:

Rosyjs. bank.	222.—	Akcje kredyt.	544.—
Lombardy	156.—	Galicyjskie	112.40
Kolei Rumuń.	50.40	Austr. banku	173.25

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	97 —	97 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	89 50	90 25

Lwów, dnia 18. lutego 1880.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 6 m. 55 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6. rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w połud. niu pociąg mieszany.

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 8 min. 18 rano, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o god. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o god. 4 m. 12 po południu, pociąg mieszany.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godź. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany, o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mieszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 ran

Dr. med., chir. etc.

Paweł Sas Dubanowicz

po kilkuletniej podróży naukowej za granicą i po odbytej dłuższej praktyce w szpitalu „Charité“ w Berlinie, zamieszkał we Lwowie, w Rynku l. 27.

Leczy specjalnie choroby gardła i płuc. Stosuje w sposób ściśle leczniczy gimnastykę pokojową (Zimmerheilgimnastik), ze szczególnem uwzględnieniem gimnastyki płuc, zwłaszcza u dzieci o powstrzymanym rozwoju fizycznym, u rekonwalescentów po ciężkich chorobach, w późniejszym okresie bladaczki, tudzież u osób wątłych w ogóle.

Ordynuje od 8—10 rano i od 2—4 po południu.

Mattoniego Giesshübelski, najczystszy alkaliczny szczaw, jest w zapasie w handlach wód mineralnych, kawiarniach i restauracjach. Pastylki na trawienie i piersiowe. Własne składy: we Wiedniu, Maximilianstrasse 5. w Budapeszcie, Franz. Josefsplatz 3.

Wiedeń 16. lutego.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)	płacą złr. w. a.	żądają
Renty austr. w banku 5 prc.	71 5	71 6
„ w srebrze 5 „	72 8[illegible]	[illegible]
Pożycz. loteryjne 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	12[illegible] 50	[illegible]
1860 „ 500 „ 5 „	1[illegible]9 75	1[illegible]8 25
1860 „ 100 „	[illegible]	[illegible]
1864 „ 100 „	17[illegible]	[illegible]
Listy aust. dom po 120 zł. 3 „	[illegible]	146 [illegible]0
Renta złota 4. prct.	8[illegible] 95	8[illegible]
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	97 50	[illegible]8 —
Bukowińskie	95 —	
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	101 9	102 0[illegible]
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	118 2[illegible]	118 [illegible]
Węgierska poż. po 100 złr.	117 50	118 —
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.		
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	156 40	156 7[illegible]
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	1[illegible]7 —	1[illegible]8 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	304 —	304 2[illegible]
Zakład kred. węgier. 200 złr.	[illegible]	[illegible]

	płacą złr. w. a.	żądają
Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr.		
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.		
Banku austro-węg. po 600 złr.	837 —	8[illegible]
Unionbank po 100 złr.	123 —	1[illegible]3 [illegible]0
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	[illegible]	142 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	159 5[illegible]	1[illegible]9 5
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	66 7[illegible]	67 2[illegible]
Alföldzkiej po 200 złr. srebr. m. k.	149 —	1[illegible]9 —
Elżbiety	191 50	1[illegible]
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2360	2370 —
Franciszk. Józ. po 200 zł.	164 50	[illegible]
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	259 —	2[illegible]9 5[illegible]
Lwow.-Czer. Jaszka po 200 zł.	157 50	1[illegible]8 —
Morawsko-Śląska (centralna) po 200 złr.	115 75	142
Austr. półn. zach. po 200 zł. m. lit. B. po 200 „	167 50	168 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	1[illegible]4 25	1[illegible]4 7
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. m.	1[illegible]7 —	[illegible]8
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	275 7[illegible]	2[illegible]6 2[illegible]
Südbahn po 200 zł. srebr.	89 5[illegible]	89 7[illegible]
Tramway wied. po 170 zł.	2[illegible]87	2[illegible]7 5[illegible]
Węgiersko-galicyjskiej (Łupk.) po 200 złr.	1[illegible]2 1[illegible]	1[illegible]2 25

	płacą złr. w. a.	żądają
Węgier. zachodn. (Wschb.) po 200 złr. wa.	48 75	144 [illegible]
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. österr. 5 pr. zł. spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	119	119 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	101 20	101 60
„ 5 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Galic. bank hipot. 6 proc. w. a.	96 7[illegible]	97 2[illegible]
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr.	101 [illegible]	10[illegible]
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	101 30	102 5[illegible]
	9[illegible]	[illegible]8
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 proc. srebr. w. a.	85 7[illegible]	86
Alföldzkie po 200 zł. 5 proc. srebr. w. a.		
Czeska z 300 złr. 5 pr. m. k.	88	8[illegible]
Elżbiety po 5 pr. m. w. a.	[illegible]	9[illegible]
„ em. 1862 5 proc.	9[illegible]	9[illegible]
„ „ 1870 5 „	96 7[illegible]	97 —
„ „ 1872 5 „	97 [illegible]	98 —
Ferdynanda płn. 5 pro. m. k.		
„ 5 „	10[illegible]	[illegible]1
„ 5 „ srebr.	[illegible]	10[illegible]
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. srebr. I. em.	[illegible]	10[illegible]
„ II. em. 5 pro.	1 2 75	[illegible]
„ III. em. 1871 300	10[illegible]	10[illegible]
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	[illegible]	[illegible]

	płacą złr. w. a.	żądają
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	[illegible]64	86 80
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	88 7[illegible]	8[illegible] 25
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 pro. srebr. w. a.	93 50	93 8[illegible]
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	91 75	9[illegible]
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	91 50	9[illegible]
Siedmiogrodzkiej za 300 zł. 5 prot.	81 9[illegible]	8[illegible]
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	180	181
Klary po 40 złr. m. k.		4[illegible]
Keglevich po 10 złr. m. k.	18	
Krakowskie po 20 zł.	20 50	21 —
Palffy po 40 zł. m. k.	43 —	4[illegible]
Rudolfa po 10 złr. m. k.	1[illegible]	18 75
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	[illegible]	[illegible]
St. Genois po 40 złr. m. k.	47	48
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.		
Waldstein po 20 zł. m. k.	33 7[illegible]	34 2[illegible]
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	37 50	[illegible]
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark	57 0	57 2[illegible]
Frankfurt 100 mark	[illegible]	[illegible]

Sługa pokojowy

mogący wykazać się dobremi świadectwami, poszukuje obecnie miejsca w mieście lub za granicą. Adres: J. K. u Wgo Orzechowskiego l. 16. ul. Akademicka na I piętrze. 1577 1—3

ASTMY, katary i duszność ustępują po użyciu RURKI LEVASSEURA, aptekarz. Rue de la Monnaie, 23. a Paris. 1004 1—? Skład w głównych aptekach.

Malarz

poszukujący ruchomej i znajomość sztuki pragnie, znal[illegible] zatrudnienia, przyjmuje [illegible] a malowania kościołów, ołtarzy [illegible] rzeźb [illegible] dekoracji, [illegible] i gustowność roboty. Przyjmuje również zamówienia na obrazy święte, do kościołów i cerkwi, stosownie do tegoż, zamawia się odnawianie obrazów i sprzętów kościelnych. Bliższą wiadomość udzieli księgarnia i handel papieru p. A. Krulla, w Tarnopolu. 155 1 10

Preparaty salicylowe.
WODA DO UST I PROSZEK DO ZĘBÓW

są najwyborniejszemi środkami hygienicznemi do utrzymania zdrowia i zębów w stanie zdrowym.

Jedyny skład tychże w aptece pod Gwiazdą Piotra Mikolascha we Lwowie. 1349 1—?

Ekonom

w sile wieku, praktyczny i uzdolniony wy[illegible] znajdzie korzystne umieszczenie. Kaptywania listowne z odpisem świadectw adresować: do Zarządu gospodarstwa w Stawentynie, poczta Lipica Dolna. 1551 2—3

Ważne

dla sprzedających maszyny do szycia. Najtańsze i najlepsze źródło do kupna części składowych do maszyn do szycia, nawlek, igieł, szpulek i igielnic zawierających wszelkich systemów w składzie fabrycznym: **D. STEINER.** Wiedeń, VII. Siebensterngasse Nr. 6. Ilustrowane cenniki bezpłatnie i bezpłatnie wysyłany. 1164 1—12

Służący

kawaler lat 30 poszukuje umieszczenia jako kamerdyner lub stangret. Adres: W. F. poste restante Gródek. 1553 3 3

Praktyczny leśniczy

żonaty, mogący się wykazać chlubnem świadectwami z kilk nastoletniej praktyki w jednym z większych dóbr w Galicyi, poszukuje **zaraz** umieszczenia.

Na życzenie lona tegoż może udzielać początkowych nauk języka polskiego, niemieckiego, francuskiego i fortepianu.

Bliższa wiadomość w „Administracji Gazety Narodowej".

Biuro Julii Witoszyńskiej
we Lwowie, Rynek, l. 28,

ma zaraz do umieszczenia: **Guwernantki**: Polki Francuzki, Niemki, [illegible], kasjerkę i dam angielskich. [illegible] z dobrą znajomością muzyki i [illegible] gotowania, jako też chętnie [illegible] na fortepianie i udzielająca [illegible] szkoły w Monachium. [illegible] francusku jak rodowita Francuzka. 1525 1—8

Buchhalter, rachmistrz, kasjer lub kontrolor,

z chlubnemi świadectwami, liczy 35 lat, żonaty, posiadający szterna stoletnią praktykę w pierwszorzędnych majątkach i fabrykach, obecnie dokładne i podwójne buchalterie, poszukuje od 1. marca b. r. posady. Gotów do majątku ziemskiego, lub fabryki.

P. T. pracodawcy racz się zgłosić listownie pod lit. W. E. C. poste restante Jarosław. 1536 3—3

Leopold Warchałowski
budowniczy we Lwowie
upoważniony przez c. k. władze rządowe

przyjmuje do wykonania wszelkie roboty w zakres budownictwa wchodzące jako to: murarskie, ciesielskie, kamieniarskie itp. Oraz wypracowania projektów, planów i kosztorysów — przyjmuje również kierownictwo budowy tak w mieście jako też na prowincji. 1889 2—0

Zamówienia przyjmuje w kancelarji **pod l. 11. ulica Trybunalska II. piętro.**

Krople amerykańskie
i ELIKSIR od bolu zębów

Hipolita Majewskiego w Warszawy, znane publiczności z wielu wystaw, gdzie wynalazca publicznie leczył w obecnej najsłabszych dobrze skutecznie, znajdują się sprzedaży na głównym składzie:

We Lwowie w apt. *Braci Zaaczewskich pod Jeleniem w Rynku i p. Mikolascha*, tudzież w Składowej Wisząi w apt. P. Majewskiego, w Brodach w apt. E. Synnadszego, w Chodorowie w apt. J. Strowackiego, w Krakowie u pp. Sobierajskiego, Fraszczyńskiego i Redyka, we Wiedniu u Weiss apotekach, w Pradze czes. u pp. Fingera Newinnego i w wielu miastach Europy. Zarazem objaśnia i wskazówkę dla pacjentów gdzie skutek są gwarancją tego znakomitego środka, który powinien się znajdować w ziemi każdego ojca rodzinnego i zdrowiem swej rodziny. 2557 9 ?

Ceny kropli: Większe pudełko z 3 słoikami 3 zł. mniejsze z 2 słoikami 2 zł. i eliksir od bolu zębów 70 ct.

Księgarnia Polska
A. D. Bartoszewicza i M. Biernackiego
Lwów, l. 14, plac Halicki. 1283 1—8

poleca szereg powieści, wydanych własnym nakładem:

Batuckij Mikołaj. „Byle wyżej!" Powieść współczesna		złr. 2.40
[illegible]		2.—
Brzozowski Karol. Deli Pałko po ieść bułgerska	»	1.—
Dzierzkowski i Sabowski Wład. Chrzest Polski, powieść w trzech tomach	»	3.60
Daudet Alfons. Ten mały, powieść	»	1.50
Farina Salvatore. Ukryte skarby, powieść	»	1.50
Jeż T. T. Opowiadanie Sasia, powiastka	»	1.—
Kraszewski J. I. Krwawe znamię, powieść	»	1.50
— Zyga, powieść w 2 częściach	»	2.10
Sabowski Wł. Pozory, powieść w dwóch tomach	»	2.—
Thackeray. Targowisko próżności, powieść w dwóch tomach	»	4.50
Verne Juljusz. Hector Servadac, powieść w 2 tomach	»	3.
Wilhołańska P. Trucizna, powieść	»	—.50
Zola Emil. Kartka miłości, powieść w 2 tomach	»	3.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871 mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 1 03 4—?

Bergera lekarskie mydło dziegciowe,

przez najznakomitszych medyków polecone, w monarchii austr.-węgierskiej, Francji, Niemczech, Holandji, Szwecji, Rumunii itp. używane od dziesięciu lat z pewnym skutkiem przeciw

Chorobom naskórnym wszelkiego rodzaju,
tudzież przeciw każdej nieczystości cery,

szczególnie przeciw parchom, liszajom, strupom, wyciekowi tłuszczu, łupieżowi w głowie i brodzie, przeciw piegom, ostudom, tak zwanej czerwoności nosa, na odmrożenie, na pocenie się nóg i przeciw wszystkim chorobom na głowie u dzieci. Prócz tego polecić je można jako środek oczyszczający skórę.

Cena sztuki wraz z przepisem użycia 35 ct.

Bergera mydło dziegciowe zawiera w sobie 40proc. koncentr. dziegciu drzewnego, jest nader starannie przyrządzone i odróżnia się w swej istocie od wszystkich innych w handlach sprzedawanych.

Dla uniknienia złudzeń 8492 8—80

należy żądać w aptekach wyraźnie **Bergera mydło dziegciowe.** i uważać na **zielone opakowanie** i odcisniętą tutaj **markę ochronną**

Jedyny zastępca w kraju i zagranicą apt. **G. Hell w Opawie.** Główny skład we Lwowie i dla Galicji w apt. P. Mikolascha, Z. Ruckera; Jak. Piepesa, Blumenfelda, Nahlika i W. Topy, w Brodach E. Liszka i Grinspan, w Drohobyczu Dobrzyniecki apt., w Kołomyji Stenzel, apt., w Tarnopolu Jamrogiewicz apt., w Przemyślu Nahlik, w Rzeszowie Kalitiewski, w Stanisławowie J. Macura dawniej Stecher, tudzież w aptekach w Krakowie, Jarosławiu, Brzeżanach, Samborze, Stryju, Tarnowie, Nowym Sączu i we wszystkich miastach Galicji. W Czerniowcach u Altha, w Suczawie u Kirszenwilkiego.

KSIĘGARNIA
G. Gebethnera i Spółki
w Krakowie

otrzymała na skład główny broszurę pod tyt.

Nieurodzaj i głód
w Galicji r. 1879—1880
napisał
Roger hr. Łubieński

Cena 25 ct., z przesyłką pod opaską 30 centów. 1571 1—3

Urządzenie sklepowe

z dobrym stanie jest zaraz do nabycia za bardzo niską cenę. Bliższa wiadomość w handlu Józ. [illegible] Bałłabana. 15.0 1—2

MASŁO

kuchenne, w każdej większej ilości, kupuje handel

Karola Klimowicza
we Lwowie,
przy ulicy Wałowej.
1558 1 ?

Maurycy Boscowitz,
Optyk,

We Lwowie, przy placu Marjackim l. 6, przy ulicy Kopernika, (dom p. Panthera) poleca P. T. publiczności swój w odnowionym handlu obficie zaopatrzony skład: okularów w rozmaitych fasonach, lornetek, dalewidzów, mikroskopów, aparatów indukcyjnych, barometrów, termometrów, lup, kalejdoskopów, laterna magica, libelle, rajsceug, instrumentów niwelacyjnych i geodetycznych, metrometrów, menometrów, areometrów dla lekarzy i wszelkich sztucznych oczu, optycznych.

Po naprawienia przyjmuje się po **najtańszych cenach zaliczonych.**

Przyjmuje także urządzenia gromochronów i elektrycznych telegrafów domowych i pokojowych.

Do reparacji przyjmują się wszelkie przedmioty optyczne, instrumenta mechaniczne i fizykalne, zapewniając najdokładniejsze, najtańsze i najszybsze wykonanie. 8278 2 ?

Poszukuje posady

rządcy, kontrolora lub kasjera, młody człowiek kawaler 5 lat praktykujący w różnych gospodarstwach, z chlubnemi świadectwami, albo też w jednej z pierwszorzędnych wzorowych gospodarstw w Galicji. Bliższa wiadomość udziela najchętniej pod adresem M. W. post. rest. Tarnopol. 1569 1 3



Tylko prawdziwe zupełnie skutecznie **liście Coca** rozwijające pigułki (pouczenie o użyciu przeciw cierpieniom piersiowym i płucowym (pigułki I.) cierpieniom w spodnich częściach (pigułki II) i cierpieniom nerwów, osłabieniu każdego rodzaju (pigułki III.) bezpłatnie. Zawsze w zapasie w aptece pod murzynem w Moguncji i w jej składach: *We Lwowie w apt. J. Beisera, w Krakowie w apt. Redyka, we Wiedniu w apt. C. Haubera, Hof 6., w Peszcie J. Töröck, apt.* 11131

TŁUSZCZ



znany ze swej doskonałości. Jedyny środek do utrzymania każdej skóry mianowicie: **obuwia, uprzęży, dachów i fartuchów przy powozach, pasów do maszyn zawsze w elastycznym i nieprzemakalnym stanie.**

Ogólne uznanie, jakie sobie ten **tłuszcz** wyrobił, uwalnia mię od wszelkiej reklamy. — Sprzedaję we flaszkach od 85 ct. zacząwszy. Na prowincję wysyłam tylko w naczyniach blaszanych po następujących cenach: 1/4 miary wied. 1 złr., 1/2 miary wied. 1 złr. 66 ct, miara wied. 2 złr. 95 ct. Za opakowanie i list frachtowy 10 ct

1585 1—4 **A. Nadwodzki, we Lwowie, Rynek, l. 27.**

INJECTION BROU

Szprycowanie hygieniczne niezawodnej skuteczności zapobiegające jedyne które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferrè, aptekarza 102 ulica Richelieu; we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolasza i Z. Ruckera, w Krakowie Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach Golichowskiego. 8438 41—52

Lillge & Neumann
w WROCŁAWIU.

Fabryka francuskich i niemieckich kamieni młyńskich i narzędzi stalowych

Największy skład w Wrocławiu.

Stała wystawa maszyn do czyszczenia zboża, Eureka (maszyny do czyszczenia gryski), **Triery** rozmaitych systemów wypróbowanych, **walki** (przez Gan & Co.) i wszelkich **artykułów młynarskich. Najzupełniejsza gwarancja, umiarkowane ceny, warunki spłaty podług umowy.** Prospekty i cenniki wysyłamy franco. 1459 1—5

Polecenia posiadamy od najznaczniejszych młynów w Austrji.

Księgarnia
F. H. Richtera
we Lwowie,

otrzymała na skład główny dzieło **dr. Henryka Lasieńskiego:**

Kobieta XIX. stulecia.

Studium ekonomiczno-społeczne. Cena złr. 1.80, z przesyłką 1.90. w. a.

Zamówienia uprasza się wprost pocztą do księgarni **F. H. Richtera** we Lwowie, plac Marjacki, l. 10 Europejski.

Jest do wydzierżawienia lub sprzedania z wolnej ręki **część tabularna z propinacją w**

OBERTYNIE

od stacji kolei żelaznej jedna milę oddalona zajmująca obszar dobrze uprawnych 160 morgów ornego gruntu, łąk i 28 morgów uprawionej stawu w [illegible] ogród z dworkiem o 7 pokojach, budynki gospodarskie, murowane i dach[illegible] najlepszym stanie. 1561 1 4

Bliższą wiadomość udzieli adwokat **Paweł Ilnicki w Śniatynie.**

Realność
w Stryju,

około 50 morgów gruntu tuż przy dworcu kolejowym położona, z domem i nowemi budynkami, jest zaraz do sprzedania i wydzierżawienia. 1585 1 6

Bliższa wiadomość u właściciela Ilnparta we Lwowie, ul. Słowackiego l. 6

KONKURS.

Celem obsadzenia posady dyrektora Towarzystwa Zaliczkowego w Sanoku, na przeciąg lat trzech z roczną płacą 500 złr. i 10% tantiemy lub tylko za pobraniem roczne 20% tantiemy z czystego zysku, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Dyrektor winien złożyć kaucję najmniej w kwocie 500 złr. w. a. w udziałowej księżeczce tutejszego Towarzystwa.

Ubiegający się o tę posadę, mają wnieść swoje podania do 31. marca *1880* na ręce Rady nadzorczej Towarzystwa Zaliczkowego w Sanoku i w takowem wykazać się iż posiadają znajomość ustaw i przepisów rachunkowości.

Sanok 11. lutego 1880. 1568 1—3

Manneskraft [illegible] Med. Dr. Bisenz [illegible]

Ogłoszenie.

Wydział kasy oszczędności na posiedzeniu d. 11. lutego 1880 odbytem w dalszej konsekwencji swej uchwały z dnia 24. stycznia 1880 i na mocy §. 10. statutu kasy oszczędności zniżył stopę procentową dla tutejszokasowych 6 procent książeczek wkładkowych w obiegu będących od 1. kwietnia 1880 na 5 od sta. Ktokolwiekby z postanowieniem tem się niezgadzał, temu przysługuje prawo bez wypowiedzenia i bez eskonta wkładki swoje w ciągu miesiąca marca 1880 wycofać.

Niezgłoszenie się w powyższym terminie uważane będzie jako milczące przychylenie się do powyższego postanowienia.

Tarnopol d. 14. lutego 1880.
Dyrekcja kasy oszczędności.
1567 1—8

Doświadczony środek
na nagniotki,

bąble od mrozu, odmrożone członki, sporządzony ze soku nie szkodliwych roślin, u nas każdy bol w ok wgnieciu. Do nabycia u **S. Landgrebe**, apt. i chemika w Mal... flaszeczka 60 ct. Skład u pana apt. Marc. Aksentowicza w Horodence, w Tarnopolu w apt. Fr. Jamrogiewicza. 1472 1—9

Nader wielkiej doniosłości dla ócz każdego.
Prawdziwa dr. White
woda do ócz

wyrabiana przez Bogumiła Ehrhardt, w Grossbreitenbach w Turyngii, ma od r. 1822 sławę świetną. Do nabycia w flaszkach po 1 złr. we Lwowie w aptece Zyg. Ruckera, w Tarnopolu u apt. F. Jamrogiewicza.

Należy żądać wyraźnie tylko dr. White „Wody do ócz", wyrabianej przez Bogumiła Eh hardt.

Wyciągi z listów. Panie Tr. Ehrhardt! Jako prawdziwa „dr. White woda do ócz" jest dobrodziejstwem dla wielu ludzi, bowiem gdzie dwóch lekarzy w skutek dwumiesięcznej kuracji nie mogło pomódz, tam pomogła w krótkim czasie pańska woda. 1427 1—1

Carbye d. 4. lutego 18 8.
J. P. Witthoft.

Pismo dziękczynne
z Budapesztu.
Uderzające DONIESIENIA
o wyleczeniu
kaszlu, cierpień żołądkowych, piersiowych i płucowych.

Do c. k. dostawcy nadwornego wielu udzielnych książąt w Europie pana

Jana Hoffa

c. k. radcy, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wysokich pruskich i niemieckich orderów,

We WIEDNIU FABRYKA, GRABENHOF 4.
Skład fabryczny: Stadt Graben, Bräunerstrasse 8.

HOFFA
piwo zdrowia
z ekstraktu słodowego,

koncentrowany ekstrakt słodowy

51 kroć przez najwyższe osoby odznaczone

Czekolada słodowa i cukierki słodowe Hoffa.

Wielmożny Panie!

Czuję się być obowiązanym do złożenia panu niniejszem publicznego mego najżywszego podziękowania.

Od 20 lat cierpiałem na gwałtowne bole w piersiach, któremu towarzyszyły wyrzuty ropiaste i duszność w piersiach przytem nie miałem apetytu i snu. Pomimo używania wszelkich środków, choroba przybierała tak dalece, że codziennie opuszczały mnie siły, a licząc już 70 lat, z trwogą wyczekiwałem śmierci.

Czytając dzienniki, zwróciłem moją uwagę na pańskie lecznicze preparaty słodowe, początkiem takowe używać i już po wypiciu 10 flaszek pańskiego piwa zdrowia z ekstraktu słodowego czułem się znacznie lepiej, a po wypiciu dalszych 40 flaszek, zu ełnie się stan zdrowia mego zmienił, spokojny sen pokrzepiał mię, apetyt przyszedł dobry, wyrzuty się rzadszemi i słabszemi, — krótko, jako tako podreperowałem się. Mam to przekonanie, że gdybym był przed 10 laty używał pańskich środków, byłbym z mych cierpień zupełnie się wyleczył.

Niechaj Najwyższy utrzymuje pana przy zdrowiu długie lata, aby cierpiąca ludzkość w pańskich błogoczynnych wyrobach znajdywała utracone swe zdrowie.

Budapeszt, 28. listopada 1879.
Z wysokiem poważaniem, uniżony
Jakób Goldschein,
w Budapeszcie, Waitzner-Boulevard, 70.

We Lwowie do nabycia w apt J. Beisera, Zyg. Ruckera, w handlu K. Bałłabana, F. W. Królikowskiego, W. Marszałkiewicza; w Tarnopolu w apt. dr. A. Buchelta; w Drohobyczu L. Dobrzyniecki; w Sucawie E. Böhm; w Kołomyi u S. L. Sienich; w Nowym Sączu R. Jakubowa J. Tarnopol Jamrogiewicz apt.; Przemyśl Kozłowski. 1179 4—8

L. 1099.



Ces. król. uprzyw.

kolej Arcyksięcia Albrechta

ma na sprzedaż kilka tysięcy metrów sześciennych bardzo pięknego drzewa bukowego.

Chęć kupienia mający, zechcą się zgłosić do dyrekcji ruchu przy placu Marjackim pod Nr. 8. 1584 3—3

PIGUŁKI BLANCARDA
ŻELAZISTO-JODOWE, NIEPODLEGAJĄCE ROZKŁADOWI,
Potwierdzone przez Paryską Akademię medyczną ltd.

Łącząc w sobie własności JODU i ŻELAZA, pigułki te używają się specjalnie przeciw *słabościom skrofulicznym*, przeciwko którym prosta lekarstwa żelaziste pokazały się bezsilnymi, powracają krwi obfitość i pierwiastki jej naturalne, obudzają i regulują odpływ krwi perjodyczny, wzmacniający stopniowo organizmy lymfatyczne, wątłe i słabe, etc., etc.

NB. Wymagać należy aby wszasnoręczny podpis jak obok znajdował się u spodu etykiety zielonej. Aptekarz ulica Bonaparte, nr. 40, w Paryżu.

Wystrzegać się fałszerstw.

We Lwowie do nabycia w apt. pp. Mikolascha, Krzyżanowskiego i Ruckera

Osłabienie, rozstrojenie nerwów, tajemne grzechy młodzieńcze i wybryki.

Dr. WRUNA
Proszek Perun
(wyrabiany z ziół peruwiańskich).

Proszek Perun przydaje się jedynie i wyłącznie we wszystkich, dotąd za nieuleczalne uważanych **słabościach pochodzących z wybryków i nadużyć młodzieńczych**, tudzież impotencji i u kobiet niepłodność usuwa. Daje się także użyć jako **środek leczniczy** na wszelkie słabości systemu nerwowego, na osłabienie, spowodowane w skutek ubycia soków i krwi, a mianowicie przez rozpustę, onanię i t. d., przeciw [illegible] (powód impotencji) wyleczenie osłabienia u mężczyzny.

Cena pudełka wraz z dokładnym opisem **1 złr. 80 ct. w. a.**

We Wiedniu u Al. Gischner, dypl. apt. II. Kaiser Josefs-Strasse 14. we Lwowie u Zygm. Ruckera. 1084 22—?

Dotąd nie przewyższony.

W. MAAGERA
c. k. wyłącznie uprzyw. oczyszczony, prawdziwy, czyszczony
Tran z wątroby



preparowany przez **WILHELMA MAAGER we Wiedniu.**

Przez pierwsze znakomitości medyczne rozbierany i jako **łatwy do strawienia** także dzieciom szczególnie zalecony i ordynowany, jako najczystszy, najlepszy i za najnaturalniejszy uznany środek*] przeciw **słabościom piersi i płuc, szkrofułom, ostudom ezyrakom, wyrzutom naskórnym, słabościom gruczułowym, osłabieniem itp. Flaszka po 1 zł.** w moim składzie fabrycznym: **Wien, Heumarkt Nr. 3**] lub w najznaczniejszych aptekach i handlach korzennych w monarchii. 1045 4 14

We **Lwowie** u J. Beisera, Z. Ruckera, apt., H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, apt., St. Markiewicza, W. Marszałkiewicza, K. Klimowicza, K. Bałłabana, *Baranów*: J. Fraenkla, kup., *Bochnia*: F. Beiss apt., w *Boszowcach* M. Schenkelbach kup., *Brody*: Ed. Liszka, K. B. Witosławski apt. i E. Grinspan apt., *Brzeżany*: W. Kordecki apt., J. Margulies, B. Fadenhecht, kupcy. *Budzanów*: D. Jasiński apt. *Czortków*: L. Nos wdowa apt., Markus Brennholz, kupiec. *Drohobycz*: L. Dobrzyniecki, H. Blumenfeld apt. *Horodenka*: M. Aksentowicz, apt., S.B. Offenberger, kupcy. *Jarosław*: J. Bohm apt. *Jaworów*: L. Lachowicz apt. *Kałusz*: Eisig Bienenfeld, Kiwa Littmann kup. *Kołomyja*: Dawid Kramer, M. Bolchower J. S. Friedmann, Hersch Chayes, Sam. Hermann, St. Bereznicki, kup., Ab. Dawid Landesberg kup., *Kopyczyńce*: J. Markiewicz kup. *Kossów*: Markus Kamil, E. Litman, kup. *Kraków*: J. Traeczyński, W. Redyk, F. Gralewski, K. Wiszniewski apt., Jan Janiga, St. Feintuch kup. *Podgórze*: J. Skakalski apt. *Krakowiec*: J. Wł. Łobos apt. *Kutty*: Alter Sekler, Leib Kahlmann, A. H. Weiser, M. Regenbogen kup. *Lutowiska*: Moses Majer Schmerler. *Mikulińce*: St. Miedlicki apt. *Mościska*; S. Eisenberg kupiec. *Nowy Sącz* Karol Laur kupiec. *Oświęcim*: J. Grzesicki apt. *Przemyśl*: M. Kozłowski, Sam. Baran, M. Krug, S. Syrop, A. Rabinowicz kup. *Przemyślany*: E. Baranowski apt. *Radowce*: C. Alth, J. Rossignan, Decanc apt. *Radymno*: M. Smychowski apt. *Rostoki*: K. Scheinborn kup. *Rzeszów*; A. Karpiński apt., J. Schaitter i Sp., kup. *Sambor*: J. Aleksiewicz apt., Ant. Kromer, B. Żuławski kup., S. Schneid kup. *Sieniawa*: Chaim Ratte kupiec. *Skała*: J. Weidberg, kup. *Śniatyn*: Ed. Böhm kup. *Sokal*; W. Semetkowski kup. *Stanisławów*: J. Macura, A. Beill apt., Kalman Jonas, Chaim Halpern, Noachim Halpern, Kfr. Wagelstein kup., Wilhelm Waldeck kup. *Strzeliska nowe*: Osias Henne kup. *Suczawa*: J. Jachor apt., Berl Terker kup. *Tarnopol*: F. Jamrógiewicz apt. A. Buchelt apt., A. Morawetza spadkob. i Karol Fr. Popowicz kup. *Tarnów*: L. Chodacki apt., H. Wittmajer, W. Müldneri Sp., F. Leszczyński, *Trembowla*: St. Lipnicki apt. *Wieliczka*; F. Bruno Mieczyński apt. *Wiśnicz*: J. Knbickiego wdowa, H. Markiewicz apt.. Izydor Kanner kup. *Załośce*: M. S. Moszczyker kup. *Zbaraż*: Sindel-Segal kup. *Złoczów*: Jos. Gold kup. *Żurawno*: L. Postępski apt. *Żywiec* A. Heczko & Golecki apt.

*] W najnowszych czasach napełniają do trójkątnych flaszek niektóre handla zwykły i nieczyszczony tran i sprzedają takowy publiczności jako prawdziwy i czyszczony **tran z dorscha, wyrobu Maagera.** Ażeby zapobiedz tym oszustwom, uprasza się tylko te flaszki jako prawdziwym tranem wyrobu Maagera napełnione uważać, które na flaszce mają etykietę, kapsle na korku i przepis użycia z nazwiskiem Maager.

**] Tamże znajduje się główny skład dla austro-węgier. monarchii bandażów wszelkiego rodzaju potrzeb z fabryki w Schaffhausen, z fabryki Sozodont, Hall Ruclke New-Jork i z fabryki legumin Hartenstein & Co. w Chemnitz.

SYROP
z
CHINY i ŻELAZA
GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu.
8, ulica Vivienne.

Jest to najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska, wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw *bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności perjodycznych odpływów*, zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stosownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

We Lwowie do nabycia w aptekach pp.: Piotra Mikolascha, Z. Ruckera i J. Beisera.

Clayton & Shuttleworth



we Lwowie
przy ulicy Grodeckiej
l. 22.

polecają na zbliżający się
sezon wiosenny:



płúgi trzyskibowe patentowane,
czteroskibowe pługi do siewu i pokładu,
pługi jednoskibowe Nr. 2. i 3.
podskibowce i pługi powszechne stalowe Sacka,
pogłębiacze
ogartywacze, kultywatory,

brony dyagonalne,
brony proszkujące,
siewniki szerokorzutne systemu łyżeczkowego lub talerzykowego,
siewniki rzędowe „nowego modelu" systemu łyżeczkowego lub z kółkami czerpiącemi.

Illustrowane cenniki gratis i franco.



Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman.

Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.